

**BISKUP PELPLIŃSKI Ks. prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga od powstania w 1980r. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” - zwany „Etos”, błogosławił naszą pracę. Jako profesor, znawca historii Kaszub i Pomorza, udzielał odpowiednich rad w metodyce badań naukowych, nad historią Gryfa Kaszubsko – Pomorskiego. Nakazywał, aby niezwłocznie podjąć trud dotarcia do wszystkich żyjących świadków – historii, żołnierzy „Gryfa”. Mając na uwadze upływający czas, spisać Oświadczenia i relacje od wszystkich żołnierzy „Gryfa” w kraju i zagranicą. W miarę możliwości, razem z żołnierzami „Gryfa” docierać w terenie do miejsc ich walki (bunkrów) na całym Pomorzu. Ks. Biskup Szlaga udostępnił Etosowcom, świadkom historii, żołnierzom „Gryfa”, możliwość drukowania Oświadczeń, relacji, dokumentów, uroczystych spotkań naukowych w Dwutygodniku Katolickim „W Rodzinie”.**

**- Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Pelplinskiej (przez ponad dwanaście lat), którym to wydawnictwem osobiście kierował.**

**Na redaktorów dwutygodnika katolickiego „W Rodzinie” powołał specjalistów znających historię „Gryfa” i całego Pomorza:**

- redaktora ds. kościelnych ks. Jarosława Kaźmierczaka.**
- redaktora naczelnego Andrzeja Mielkie.**
- z-ca redaktora naczelnego Piotra Pawlickiego.**

## Doc. Dr Edmund Jakubiak, prekursor i wybitny znawca historii TOW „Gryf Kaszubski – Pomorski”



Pan doc. dr Edmund Jakubiak jest pierwszym historykiem, który pisał prawdę o żołnierzach z TOW „Gryf Pomorski” i o ich bohaterstwie, podkreślał wkład Kaszubów i Pomorzan w walce o Wolną Polskę w czasie wojny. Głoszenie tej prawdy wtedy nie było rzeczą łatwą.

W tym czasie z rąk Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego ginęli przywódcy „Gryfa”, a inni szli do więzień. Jako przykład wyjątkowo brutalnego traktowania żołnierzy „Gryfa” przez UB może posłużyć publikacja Informacji Wojskowej (UB w Wojsku) z 1947r. pt. „Obóz rekreacji polskiej 1939 – 1945”, gdzie fałszerze historii „Gryfa” z UB pisali: „Gryf Pomorski – grupa partyzancka zorganizowana przez Gestapo celem wywołania patriotycznego elementu polskiego”.

Należy podkreślić, że E. Jakubiak jest historykiem rzetelnym i uczciwym, dlatego w swoich pracach naukowych (w tym również pracy magisterskiej) podjął polemikę z UB. Zdecydowanie przeciwstawił się ówczesnym kłamstwom, jakie były rozpowszechniane o TOW „Gryf Pomorski”.

Podkreślał wyjątkowo trudną sytuację, w jakiej przyszło walczyć żołnierzom „Gryfa”, która wynikała z tego, że Kaszuby i Pomorze nie były okupowane przez Niemców tak jak Generalne Gubernatorstwo, lecz siłą wcielone w struktury hitlerowskiego państwa, gdzie istniał wyjątkowy terror policyjny, zakaz używania języka polskiego, inwigilacja agentów Gestapo, a mimo tego powstały tu silne i liczne struktury TOW „Gryfa Kaszubskiego i Pomorskiego”.

E. Jakubiak podjął zdecydowaną polemikę z nieprawdziwą opinią o „Gryfie” zawartą we wspomnianym opracowaniu Informacji Wojskowej „Obóz reakcji polskiej 1939 – 1945”. Pisał: „Pragnę podkreślić, że taka ocena (według której „Gryf” został zorganizowany przez Gestapo, przypis autora) jest absolutnie niezgodna z prawdą, jest szkodliwa i szkalująca tysiące Kaszubów i Pomorzan walczących z hitlerowskim okupantem o wolność naszej Ojczyzny. (...) W tym kontekście celowe wydaje się ukazanie dziejów walki partyzanckiej na Kaszubach i Kociewiu bez używania „przymiotników” i ocen stosowanych u nas na ślepo. „Gryf Pomorski” dał realny wkład w zbrojną walkę z Niemcami, a ziemia pomorska złożyła w czasie ostatniej wojny olbrzymią daninę cierpienia i krwi hitlerowskiemu najeźdźcy. Od tego dorobku nie wolno się odgradzać ani go zaprzeczać. Partyzanci „Gryfa Pomorskiego” zadokumentowali w okresie okupacji walkę i krwią, że Pomorze i Kaszuby są nierozdzielnie związane z Polską. Pamiętamy o nich i kaszubskim wkładzie w walkę o niepodległą Polskę”.

Zespół ds. Upamiętnienia Etosu TOW „Gryf Pomorski” kontynuuje badania naukowe, które zapoczątkował i prowadził doc. dr E. Jakubiak (autor tego artykułu ukończył między innymi Studia Pedagogiczne i był studentem E. Jakubiaka).

E. Jakubiak polemizował również z tymi badaczami z UB, którzy twierdzili, że „Gryf” jest nie do zaakceptowania ideologicznie, ponieważ oparty był na fundamencie katolickim. Docent wyjaśnił najwyższym czynnikiem politycznym wówczas, że Polska jest krajem katolickim, a więc oddała do „Gryfa” swych najlepszych Synów. Podkreślał, że Społeczeństwo Polskie na Kaszubach i Pomorzu łączyło od 1000-lecia czynnik narodowy z katolickim, co pozwoliło zachować temu społeczeństwu własną tożsamość, szczególnie w okresie niewoli. Kaszub to katolik – Polak.

Doc. E. Jakubiak uważał, że Twórcy „Gryfa”, tacy jak: por. Józef Dambek, por. Augustyn Westphal, Jan Goncz, por. inż. Grzegorz Wojewski i ks. płk. Józef Wrycza, powinni być szanowani jako lokalni Bohaterowie i stawiani za wzór patriotycznego wychowania, w szczególności dla młodzieży na Kaszubach i Pomorzu. Mówienie w tamtych czasach o żołnierzach „Gryfa” jako o Bohaterach było wielką odwagą.

Pan doc. Jakubiak dobrze zorganizował sobie warsztat badawczy, nieustrudzenie zbierał relacje i dokumenty dotyczące żołnierzy „Gryfa Pomorskiego”. Prowadził badania w terenie, docierał do żołnierzy „Gryfa” w miejscu ich walki. Poznał ich działalność i walkę w trudnych warunkach Pomorza. Ubolewał bardzo nad tym, że bohaterstwo żołnierzy „Gryfa” nie zostało uwiecznione w legendzie i wyśpiewane w pieśniach, a po wojnie partyzanci szli do więzień i byli skrytobójczo mordowani. Dlatego zbierał relacje od żołnierzy „Gryfa”, kompletował dokumenty. Dzięki Niemu ocalało od zapomnienia wiele źródeł, bez których znajomość realiów walki „Gryfa Pomorskiego” byłaby niepełna.

Pan doc. E. Jakubiak to osoba wyjątkowej uczciwości i odwagi. Zdobył wśród żołnierzy „Gryfa” najwyższy szacunek i uznanie.

Również my, uczniowie i studenci, dziękujemy serdecznie i pamiętamy, że uczył nas Pan Profesor zawsze prawdziwej polskiej historii, i że do tej pory udziela nam cennych rad w badaniu najnowszej historii Polski.

Pragniemy jednocześnie złożyć Panu Profesorowi Najserdeczniejsze Życzenia długich lat życia w szczęściu i zdrowiu z okazji 80. rocznicy urodzin.

Stanisław Uciński,  
uczeń Profesora Edmunda Jakubiaka

## SPRAWOZDANIE Z XII WALNEGO ZEBRANIA USOPAL

W dniach 17 – 19 listopada w Punta del Este, w Urugwaju, odbyło się XII Walne Zebranie Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej – USOPAL, w którym uczestniczyło ponad 180 osób reprezentujących organizacje polonijne z całej Ameryki Łacińskiej, przedstawiciele organizacji polonijnych ze Stanów Zjednoczonych, Litwy oraz Senatu Rzeczypospolitej i deputowana do Parlamentu Europejskiego. Wśród zaproszonych gości na XII Walne Zebranie USOPAL znajdowali się licznie zgromadzeni kapłani pełniący swą misję duszpasterską w krajach Ameryki Łacińskiej i dziennikarze.

Tak duża liczba i różnorodność zebranych delegatów świadczy o tym, że USOPAL dobrze wypełnia swoją rolę przedstawiciela Polonii Latinoamerykańskiej oraz reprezentuje interesy wspólne dla emigracji na wszystkich kontynentach.

Sesje otwierającą uswietnili swoją obecnością:

- JE ABP JANUSZ BOLONEK, NUNCIUSZ APOSTOLSKI W URUGWAJU  
- WICEPREZYDENT URUGWAJU,  
INZ. RODOLFO NIN NOVOA.

Uczestnicy Zebrania z zainteresowaniem wysłuchali wystąpień gości z Polski; senatorów Ryszarda Bendera, Jana Szafranca i Czesława Ryszki oraz dr Urszuli Krupy, deputowanej do Parlamentu Europejskiego, którzy mówili o sytuacji w Polsce, szczególnie o nastawieniu członków Senatu do spraw emigracyjnych i o sytuacji Polski w kontekście tendencji obowiązujących w Unii Europejskiej.

Zebrani poruszali tematy interesujące emigrację na wszystkich kontynentach, nie tylko w Ameryce Łacińskiej, jak n.p. ustawodawstwo polskie dotyczące emigracji czy sprawa roszczeń organizacji ży-

# Na pielgrzymim szlaku do sanktuariów w Polsce i do Pragi (1)

W dniach 9-13. 09. 2006 roku miała miejsce pielgrzymka do sanktuariów, na którą wybrali się członkowie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Brusach.

Początek miał miejsce w Brusach, gdzie nasz przewodnik duchowy- ks. Waldemar, odprawił w naszych intencjach mszę św., po czym rozpoczął się szlak pielgrzymi, który wiodł kolejno przez Leśniewo, Częstochowę, Krzeszów, Pragę czeską, Kalisz i Lichęń.

## Leśniewo

Nasza droga wiodła najpierw do Leśniewa- miejscowości położonej 40 km za Częstochową, gdzie mieści się Sanktuarium Matki Bożej Leśniewskiej - Patronki Rodzin. Sanktuarium oo. Paulinów jest ważnym ośrodkiem pielgrzymkowym.

Średniowieczna goetycka drewniana figura pochodząca z 1382 roku przedstawia Matkę Bożą uśmiechniętą z Dzieciątkiem Jezus na ręku, która czuwa, błogosławi, pociesza, ra-



duje i krzepi ducha. Tu swego czasu tryśło źródło i zbudowano kościół maryjny.

## Częstochowa

Następnie udaliśmy się do Częstochowy.

Zanim znaleźliśmy się na Jasnej Górze, odwiedziliśmy Sanktuarium Krwi Chrystusa, które zostało erygowane w 1999 roku. Jest to miejsce kultu cennej Relikwii Krwi Chrystusa, którą misjonarze otrzymali w 1998 roku w darze od Sióstr Przenajświętszej Krwi z Schellenbergu /Księstwo Lichtenstein /i dlatego nazywa się ją Relikwią z Mantui.

Przez ojca misjonarza i kustosa zostaliśmy pobłogosławieni indywidualnie relikwiarzem

Krwi Chrystusa, po czym odbyliśmy drogę Krwi Chrystusa przy kaplicach Siedmiu Przełań, które zostały usytuowane wokół klasztoru i sanktuarium...

Po zakwaterowaniu w klasztorze Sióstr Miłosierdzia Bożego przy ul. św. Barbary udaliśmy się przed tron naszej najlepszej Mateczki, aby pokłonić się Jej i wyprasać łaski. Uczestniczyliśmy też w różańcu i apelu wieczornym.

Na drugi dzień rano znów na godzinach czuwaliśmy u Matki Jasnogórskiej. Po mszy św. i śniadaniu rozpoczęliśmy nowy etap podróży. Teraz trasa wiodła do Krzeszowa.

Janina Głomska

MO. Funkcjonariusze wyposażeni w aparaty fotograficzne i urządzenia łączności informowali o przejazdach biskupów. Stałe i ruchome punkty informacji umieszczono również w centrum Tarnowa. Ich zadaniem było kontrolowanie przebiegu imprezy, zwracanie uwagi na momenty kolidujące z przepisami prawnymi, określanie frekwencji, dokumentowanie szczególnych wydarzeń i informowanie o zaobserwowanych zjawiskach.

**Komuniści bali się każdego wolnego słowa**, dlatego tak gorliwie, nie licząc się z kosztami, próbowali je kontrolować. Wszystkie wystąpienia biskupów były nagrywane za pomocą minifonów a następnie opracowywane w formie stenogramów. Powołano specjalną grupę, której zadaniem było inwigilowanie prymasa Polski księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Została zwołana także tak zwana grupa operacyjno-śledcza, jej celem było „natychmiastowe wszczynanie postępowań wstępnych w określonych wypadkach”. Ponadto powstały dodatkowe cztery zespoły specjalne zajmujące się: kontaktami z siecią agentów, nagrywaniem i gromadzeniem wszystkich wypowiedzi duchowieństwa, dopływem informacji na temat wydarzeń, obser-

wacją biskupów i prymasa Polski, opracowywaniem dokumentów i sporządzaniem informacji dla kierownictwa MSW i PZPR oraz niedopuszczeniem do zajęć wrogich. Uruchomiono również trzy stałe punkty obserwacyjne zakryte obsługiwane przez jedenastu esbeków wyposażonych w aparaty fotograficzne i filmowe oraz minifony.

Dnia 23 lipca w tarnowskiej katedrze odbywały się uroczystości religijne. Dopływ informacji z tego miejsca przekazywała specjalna grupa esbeków biorąca udział w adoracjach i obserwująca zgromadzenie. W muzeum diecezjalnym prymas Polski i arcybiskup Karol Wojtyła otworzyli wystawę milenijną, oczywiście i tam nie zabrakło specjalnych funkcjonariuszy z aparatami. Bezpieka nie ograniczyła swego zainteresowania tylko do Tarnowa i Starego Sącza, ale jej agenci zostali rozstawieni po całej diecezji.

Mszy świętej odprawianej w Tarnowie przewodniczył Karol Wojtyła, kazanie wygłosił prymas Polski. W informacji przesłanej do MSW kazanie podsumowano następująco: „Wystąpienie poświęcił milenium bez akcentów wyrażnie politycznych poza silnymi aluzjami pod adresem ustaw o dopuszczaniu przerwania ciąży”. Później uroczystości zostały przeniesione do Starego Sącza. Tam

również nie zabrakło tajniaków, którzy z satysfakcją donieśli do MSW, że program uroczystości został skrócony z powodu padającego deszczu.

Uroczystości milenijne w Polsce można podsumować hasłem „Z Kościołem przez wieki”, bo takie właśnie napisy można było przeczytać na domach księży i zakonników. Polacy udowodnili, że obchody 1000-lecia przyjęcia przez ich Ojczyznę chrztu są dla nich bardzo ważne, udowodnili to swoją obecnością, zachowaniem podczas tej uroczystości. Nie dali się zastraszyć komunistom i mimo ogromnych środków przeznaczonych na działania przeciwko uroczystościom milenijnym zakończyły się one porażką władz.

oprac. Szymon Lewa

*Niniejszym tekstem rozpoczynamy nowy cykl poświęcony prześladowaniu Kościoła Katolickiego przez władze komunistyczne w dobie PRL. Większość tekstów stanowią będą opracowanie materiałów z książki „Kościół w godzinie próby” omawianej już na naszych łamach. Autorami poszczególnych opracowań będą uczniowie Katolickiego LO w Chojnicach.*





*Mgr Urszula Suchomska, nauczycielka języka polskiego, naoczny świadek historii, córka Jana Gończa, Głównego Dokumentalisty i Kronikarza TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” zamordowanego skrytobójczo przez UB, w Etosie - społecznie jako korektorka.*

**Pan dr Janusz Kurtyka**  
Dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Sygn. 4/00ZK

26 maja 1947 r. do Kościerzyny przybyli przedstawiciele rządu polskiego na czele z płk. NKWD i agentem Gestapo w jednej osobie, Bolesławem Bierutem, w celu uwiarygodnienia polskojęzycznej grupy Gestapo i zatajania Zbrodni Katyńskiej.

Byłam naocznym świadkiem historii i uczestnikiem tych wydarzeń, jak do Kościerzyny, 26 maja 1947 r., w Zielone Świątki, w tajemnicy przyjechał płk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie - B. Bierut, a razem z nim również agent NKWD od 1934 r. M. Rola-Żymierski - Marszałek Sowietki, oraz I Premier Komunistycznego Rządu w Polsce - Edward Osóbka Morawski. Najwyższe władze w państwie polskim uwiarygodniały polskojęzyczną grupę Gestapo przemianowaną teraz na UB, która tu, na Pomorzu, tworzyła początki Paktu zwanego potem Ribbentrop-Mołotow.

Gazeta „Ormowiec”, dwutygodnik, z 15 lutego 1947 r. Rok 2 Nr 3(5) Warszawa (zał. 1) pokazuje na stronie tytułowej, jak B. Bierut na początku 1947 r. zaprzysiężony został na Prezydenta Polski. Bierut składając taką samą rotę przysięgi, jaką składali Polscy Prezydenci w okresie międzywojennym, kończąc słowami „Tak mi dopomóż Bóg”, wprowadza w błąd - sugerując w ten sposób, że jest Polakiem-Katolikiem.

Dalszym manipulowaniem opinią publiczną Kościerzyny przez tych zdrajców sugerujących, że są Polakami-Katolikami, było zamówienie przez nich mszy polowej, którą odprawił ks. Władysław Landowski. Ks. Landowski był w opinii społecznej Kościerzyny i okolic lokalnym bohaterem, żołnierzem TOW „Gryf Pomorski”, który tropiony był nieustannie przez Gestapo od 1939 do 1945 r. Cudem przeżył wojnę w dramatycznych okolicznościach. Dlatego użyto go do uwiarygodniania polskojęzycznej grupy Gestapo.

Agenci Moskwy przyjeżdżają na Pomorze w czasie, kiedy UB parę miesięcy wcześniej zamordowało skrytobójczo lokalnego Męża Stanu Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach organizacyjnych

TOW „Gryf Pomorski”, por. Augustyna Westphala - ostatniego Dowódcę „Gryfa”. Mogli oni już wtedy z większym spokojem rozpocząć fałszowanie historii Pomorza. B. Bierut mógł przyjechać do Kościerzyny wcześniej, ale uważał, że tytuł Prezydenta Polski będzie bardziej uwiarygodniał go w tej tajemniczej misji i jego współpracowników związanych ze Zbrodnią Katyńską.

W czasie tego pobytu w Kościerzynie płk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie - B. Bierut, oraz agent NKWD od 1934 r. M. Rola-Żymierski odznaczali członków polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej na UB. Agenci Moskwy dekorują m.in. Jana Szalewskiego Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności (zobacz:zał. 2 Gazeta „Gryf Kościerski” z 27 maja 1947 r.). Teraz członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo dalej prześladują i zwalczają żołnierzy „Gryfa” i AK, ale już pod szyldem UB.

W czasie tych „uroczystości” agenci sowieccy dekorują tymi samymi medalami ks. Władysława Landowskiego - lokalnego bohatera „Gryfa”. Ta manipulacja faktami i opinią publiczną w Kościerzynie prowadziła do zrównania kata z ofiarą.

Ten przykład z Kościerzyny wskazuje, w jak ciężkiej sytuacji znaleźli się bohaterzy żołnierze Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, kiedy na czele rządu w zniewolonej Polsce stanęli agenci Gestapo i NKWD, a za nimi sowieckie czołgi. Jednym z głównych ich celów było zatajenie Zbrodni Katyńskiej i przypisanie tej zbrodni Niemcom (zał. 3).

Wtedy B. Bierut oprócz medali rozdawał w Kościerzynie również wysokie stanowiska członkom polskojęzycznej grupy Gestapo, np. Aleksandrowi Arendtowi, mianując go Starostą Kościerskim. Jeszcze dzisiaj w wolnej Polsce znajdują się takie osoby, jak Krzysztof Komorowski, Elżbieta Zawacka, które świadomie wprowadzają w błąd społeczeństwo polskie, przytaczając fakty spreparowane w okresie UB, jakoby A. Arendt był Komendantem Naczelnym „Gryfa” (zobacz moje opracowanie z 12.11.2004 r. przekazane do Oddziału IPN, Komisji Ścigania

Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, zał. 4). Zobacz również, jak jeden z Oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Toruniu, ul. Wielkie Garbary 2 (Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie powstał m.in. Aleksander Arendt z inicjatywy UB w 1956 r. i został jego I Prezesem), Elżbieta Zawacka, współpracownica A. Arendta, przekształciła po licznych mutacjach w Fundację Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, Toruń, ul. Wielkie Garbary 2 (zał. 5, Oświadczenie Franciszka Okunia z dnia 11.12.2006 r. złożone przed Notariuszem Piotrem Ryłko).

Natomiast kata Pomorza, Jana Kaszubowskiego, zabiera Prezydent do Warszawy jako swego doradcę do tropienia żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” i AK oraz zmienia mu tożsamość. Jego żona z trójką dzieci, teraz jako wdowa, w 1947 r., otrzymuje rentę rodzinną i pozostaje na Pomorzu (zał. 6).

Szczególnego fałszowania i zatajania wymaga J. Szalewski, ponieważ w biały dzień na rynku w Szymbarku wymordował z 24/25 maja 1944 r., w samo południe, dziesięciu najbliższych współpracowników por. Józefa Dambka, Dowódcy „Gryfa”. Do zlikwidowania tych dziesięciu, w tym dwóch założycieli „Gryfa”, z dwóch powiatów, użył około czterdziestu renegatów. Na drugi dzień zlikwidował ich w przygotowanych wcześniej bunkrach w Łubianie. Uważał on, iż po wojnie ta zbyt liczna grupa może zdradzić polskojęzyczną grupę Gestapo, tym bardziej, że byli to ludzie z marginesu społecznego. Po dwóch nieprzespanych nocach i dniach podano im pewną ilość alkoholu i zasnęli oni kamiennym snem. Wcześniej posegregowano ich i umieszczono w trzech bunkrach. Nocą wrzucono wiązanki granatów (zał. 7, 8).

Uwiarygodnianie Szalewskiego miało wielkie znaczenie dla całej polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej na UB w 1945 r., kiedy czynił to sam Bierut. Szalewskiego ubezpieczali również „żółte papiery”, na wypadek, gdyby ktoś z rodzin pomordowanych chciał go oddać do sądu. „Żółte papiery” nie przeszkadzały Szalew-





skiemu być Dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku. W marcu 1988 r. popełnił on samobójstwo w Gdańsku na ul. Świerczewskiego - rzucił się pod pędzący tramwaj i zginął na miejscu.

Agenci Moskwy: B. Bierut i Michał Rola-Żymierski oraz Edward Osóbka-Morawski zostali honorowymi obywatelami miasta Kościerzyny. Byli nimi przez cały czas do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1989 r. O tym, że Bolesław Bierut i Michał Rola-Żymierski byli honorowymi obywatelami Kościerzyny, bardzo często pisano, szczególnie w Stanie Wojennym - szczycono się tym. Pisał o tym ze wzruszeniem Kazimierz Marchewicz w Kalendarzu Gdańskim z 1985 r. w artykule pt.: „Pierwsze powojenne lata Ziemi Kościerskiej”, str. 15, podając: „Prezydent Bolesław Bierut i marszałek M. Rola-Żymierski otrzymali honorowe obywatelstwo miasta Kościerzyny”. W Stanie Wojennym M. Rola-Żymierski występował jesz-

cze bardzo aktywnie w TVP, popierając reżim Jaruzelskiego, a szczególnie jego PRON. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w ramach fałszowania historii Kościerzyny i Pomorza oraz zatajania zbrodni komunistycznych, w tym Zbrodni Katyńskiej, usunięto w skryciu dokumentację mówiącą o przyznaniu honorowego obywatelstwa Kościerzyny B. Bierutowi i M. Rola-Żymierskiemu bez powiadomienia o tym społeczności Kościerzyny - twierdząc, że nie byli honorowymi obywatelami miasta Kościerzyny. Z tej trójki honorowym obywatelem pozostawiono Edwarda Osóbkę-Morawskiego, może dlatego, że w 1947 r. został on już odsunięty od władzy. Był on również bardzo groźny dla Polski; w czasie Referendum w latach powojennych twierdził: „*Myśmy w Polsce władzy nie zdobyli kartką papieru i kartką papieru jej nie oddamy*”.

Kościerzyna była po wojnie miejscem zacierania zbrodni gestapowskich i komunistycznych, w tym również Zbrodni Katyńskiej, popełnionej przez polskojęzyczną grupę Gestapo, którą tutaj, jako świadek historii opisałam. W 1947 r. w zacieraniu tej zbrodni brali udział najwyżsi przedstawiciele rządu Polski, w tym płk. NKWD i agent Gestapo Bolesław Bierut oraz agent NKWD Michał Rola-Żymierski, a także Edward Osóbka-Morawski - Premier Rządu.

W 2001 r. społeczeństwo Kościerzyny ufundowało tablicę pamiątkową dla mego ojca, Jana Gończa, Kronikarza i Dokumentalisty TOW „Gryf Pomorski”, zamordowanego skrytobójczo przez UB w 1945 r. Na uroczystość poświęcenia tablicy przyjechali kombataneci z całego Pomorza i z głębi Polski. Tablica miała być umieszczona na Starym Rynku w Kościerzynie. Uzgodnione to było z najwyższymi czynnikami władzy w mieście. Zwolennicy dawnego układu nie dopuścili jednak do umieszczenia jej na Rynku, ponieważ zamieszczona na tablicy treść ujawniała prawdę o „Gryfie”. Tablica została przez nich ukryta. W związku z tą sytuacją protestowali wtedy Kombataneci i społeczeństwo z całego Pomorza. Protesty te przekaza-  
ne były do zasobów IPN.

*Michał Blicharski*

*Kościerzyna, dnia 28 XII 2006*

#### **Do wiadomości:**

Oddział IPN w Gdańsku  
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
Ministerstwo Oświaty  
Ministerstwo Obrony Narodowej  
Rodziny Katyńskie w Polsce  
Solidarność - Gdańsk  
Ksiądz Arcybiskup dr T. Gocłowski  
Ksiądz prof. dr hab. B. Szlaga

## Oświadczenie

W czasie wojny mieszkaliśmy w miejscowości Długi Kierz w powiecie kartuskim. Do kościoła katolickiego chodziliśmy w miejscowości Przyrowie koło Wygody, do księdza Poćwiartowskiego. Szkoła podstawowa, do której chodziliśmy, znajdowała się w miejscowości o nazwie Lisia Jama.

We wrześniu 1939 r., kiedy na Kaszuby wkroczyły wojska niemieckie, nastały dla nas ciężkie czasy. Niemcy zabraniali całkowicie używania języka polskiego w miejscach publicznych, w szkołach, kościołach, również przy spowiedzi. Nakazali usuwanie wszystkich napisów w języku polskim z krzyży przydrożnych, Męk Pańskich, Figur Świętych, kapliczek przydrożnych. Nie wolno było używać polskich modlitewników. Był również zakaz używania mowy kaszubskiej.

Dekretem Hitlera z października 1939 r. zachodnie ziemie polskie zostały włączone do Rzeszy Niemieckiej. Rozpoczęło się wtedy odbieranie chłopom ziemi, również na naszym terenie zamieszkania. Ludność polską zmuszano do podpisywania niemieckiej listy narodowościowej. W tej sytuacji coraz więcej mężczyzn uciekało do lasu, a rozległe gąszcze były doskonałą kry-

jówką dla żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”, którego silne struktury powstały na naszym terenie, a celem tej bojowej organizacji było wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła świętego. Kaszubskie Lasy stały się ich domem. Budowali oni wtedy systemy schronów podziemnych, nazywanych bunkrami, gdzie mieszkali, przechowywali broń i z których prowadzili walkę ze zleniawionym okupantem niemieckim. Ludność miejscowa udzielała im wszechstronnej pomocy. Określano ich z dumą - „Nasi Chłopcy z Lasu”. Sam dostarczałem systematycznie żywność do Lasów Mirachowskich, do żołnierzy „Gryfa”. Bunkry te były doskonale zamaskowane. Broniły ich bojowe brygady leśne. Niemcy starali się znaleźć bunkry i zniszczyć je.

Na naszym terenie działała grupa Gestapo, która zwalczała wszelkie objawy działalności niepodległościowej Polaków, w tym w sposób szczególnie tropili żołnierzy „Gryfa”. Należeli do niej głównie następujący gestapowcy: Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt z Kartuz i Kurt Hagemann. Grupa ta ściśle ze sobą współpracowała.

Oficer niemiecki Kurt Hagemann penetrował często również nasz teren, jeździł na koniu (szczególnie jesienią, kiedy drogi były nieprzejezdne) lub na motocyklu.

W 1942 r. wracałem ze szkoły trasą pomiędzy miejscowościami Długi Kierz i Lisia Jama. Z naprzeciwka jechał na koniu Kurt Hagemann w mundurze. Kiedy się minęliśmy, zatrzymał się i kazał mi się wrócić. Oznajmił mi po niemiecku, że skoro widziałem oficera niemieckiego, to powinienem zatrzymać się, podnieść rękę do góry i pozdrowić go w hitlerowskim zawołaniu. Wtedy z wściekłością uderzył mnie kilka razy bardzo silnie w głowę tak, że nie słyszałem na jedno ucho przez dłuższy czas i od tego urazu słabo słyszę na to ucho do dziś.

W tym samym roku, jesienią 1942 r., przyjechał do naszego domu, gdzie mieszkaliśmy - Długi Kierz - Kurt Hagemann na poszukiwanie żołnierzy „Gryfa” - sprawdzał obejście, wchodził do poszczególnych pomieszczeń, rozglądał się, zatrzymał się przy obrazie, który wisiał na ścianie. Był to obraz Matki Boskiej. Napis na nim głosił: „Matka Boska Królowa Polski”. Wskazując napis na obrazie zapytał: „Co to jest, wiesz, że nie wolno używać polskiego języka”. Ostrzegł nas, że kiedy przyjdzie następny raz, tego obrazu ma już nie być. Nie zdążył więcej jednak przyjechać, ponieważ żołnierze „Gryfa” zlikwidowali go na początku 1943 r. pod Wejherowem.

**Józef Terman**

**Długi Kierz, 2006 XII 17**





kpt. ż. w.  
inż. Zbigniew Sulatycki

## Ocena rocznej prezydentury prof. Lecha Kaczyńskiego (1)

W naszej powojennej historii mieliśmy dotychczas czterech prezydentów.

**Bolesław Bierut**, agent NKWD - ten, który przyczynił się do wymordowania, a w najlepszym wypadku wywózki na Sybir najlepszych synów naszej Ojczyzny. Przypomnę niektórych z nich: gen. Leopolda Okulickiego - ostatniego dowódcy AK, gen. Emila Fieldorfa - dowódcy Kedywu AK, mjr Pileckiego, mjr Sztyndzielarza i setki ich podwładnych - narodowych bohaterów.

**Gen. Wojciech Jaruzelski** - ten, który wypowiedział wojnę własnemu narodowi, przyczyniając się do śmierci wielu Polaków. Przypomnę: górnicy z kopalni Wujek, stoczniowcy Gdyni, Gdańska i Szczecina. Z jego rozkazu internowano tysiące Polaków. Wyrzucił z kraju najlepszych obywateli na emigracyjną poniewierkę.

**Lech Wałęsa** - elektryk, który usiłował wraz ze swoim przyjacielem Wachowskim umacniać lewą nogę. Który zawsze mówił „JA”

**Aleksander Kwaśniewski** - niedorobiony magister, który opuszczał Sejm RP przy pomocy drabiny. W Charkowie w miejscu martyrologii Narodu Polskiego wsiadał do limuzyny przez bagażnik. Swemu przyjacielowi Siwcowi nakazał parodiować Ojca Świętego Jana Pawła II. W ostatniej swej kadencji wetował prawie wszystkie ustawy AWS-u - dobre dla kraju. Kłaniał się wszystkim obcym.

Jakże inny jest aktualny prezydent **prof. Lech Kaczyński**, który już przed prezydenturą pełnił odpowiedzialne państwowe funkcje. Był szefem NIK-u, ministrem sprawiedliwości, a ostatnio pełnił obowiązki prezydenta Warszawy. Za swej prezydentury doprowadził do otwarcia ważnego dla wszystkich polskich pokoleń Muzeum Powstania Warszawskiego. To dopiero on, jak zauważył Rafał Matyja, redaktor naczelny kwartalnika „Praktyka Polityczna”: „naprawił wielki wstyd III RP - zmienił stosunek władz do ludzi, którym zawdzięczamy wolność, takich jak Anna Walentynowicz czy Andrzej Gwiazda”. Za jego prezydentury poznajemy ludzi, dzięki którym Ojczyzna wyzwoliła się z pęt sowieckich. Prezydent dzięki nadawanym państwowym odznaczeniom i awansom przypomina nam zapomnianych bohaterów z czasów II-ej wojny i powojennych już za okupacji sowieckiej. Ten prezydent swoją obecnością na wszystkich ważnych patriotycznych uroczystościach przypomina - co oznacza miłość i poświęcenie dla „rodzinnego domu, któremu na imię Najjaśniejsza Rzeczypospolita”. Ten prezydent przywraca należytą wartość słowom wyhaftowanym przez nasze babki i matki na sztandarach: Bóg - Honor i Ojczyzna. Dzięki nie-

mu możemy powiedzieć naszym przodkom, że ich krew i poświęcenie nie poszły na marne. Dopiero ten prezydent nie kłania się w pas wszystkim „wielkim” tego świata, a niezłomnie swoją postawą uświadamia ich, że Polska nie jest i nie będzie już wasalem. Bo jest to 40-milionowy kraj zasłużony dla Europy i świata, który trzeba poważnie traktować jako równoważnego i odpowiedzialnego partnera. Jak zauważa Piotr Gabriel, redaktor naczelny „Wprost”: „(...) do brą stroną prezydentury jest polityka zagraniczna. Choćby twarda i rozważna polityka wobec Rosji w sprawie embargo na polską żywność, dzięki której przypominamy reszcie Europy, czym jest wspólnota europejska. Polityka wobec Niemiec jest jasna i konsekwentna, zarówno w sprawie rewizji historii w Niemczech, jak i gazociągu północnego”.

Polityka zagraniczna, prowadzona dotąd przez starą gwardię i nowy tzw. Geremkowski narybek w stosunku do Niemiec, była polityką podwładnego, wręcz służącego wobec niemieckiego pana. Skutki tego widzimy na każdym kroku. Przykładem Wojciech Pomorski, Polak od wielu lat mieszkający w Niemczech. Przed kilkoma laty rozwiódł się z żoną Niemką. Opiekę nad dwiema córkami: Justyną (9 lat) i Iwoną (6 lat), sąd przyznał jego byłej żonie. Ojcu pozwolono spotykać się z dziećmi, ale zabroniono mu... rozmawiać w języku polskim(!) Mieszkając w Niemczech dzieci właściwie kontakty społeczne mają tylko z Niemcami, powinny

więc rozmawiać po niemiecku - tłumaczyli Pomorskiemu hamburscy urzędnicy. Cóż z tego, że „Prawo do swobodnego posługiwania się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publicznym” zapisane jest w traktacie polsko-niemieckim z 1991 roku. Po tej wyjątkowej dyskryminacji, jakiej doznał od hamburskiego urzędu, Pomorski postanowił skierować sprawę do sądu. - Nie sądzę, aby niemiecki sąd ugiął się w takiej sprawie i przyznał mi rację, dlatego pewnie przegram we wszystkich instancjach w Niemczech, ale wygram w Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu - twierdzi pokrzywdzony ojciec.

Dzięki dotychczasowej polityce poprzedników prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego w Niemczech ojciec Polak nie może rozmawiać z własnymi córkami w języku ojczystym. Natomiast doprowadzono do tego, że mniejszość niemiecka w Polsce ma swych przedstawicieli w Sejmie RP, w niektórych miasteczkach, np. na opolszczyźnie, w państwowych urzędach rozmawia się po niemiecku. Dopuszczono do tego, że mamy dwujęzyczne nazwy miejscowości, itp.

Prezydent prof. Lech Kaczyński mówi jednoznacznie, iż tak dalej być nie może i nie będzie!

Dodajmy do jego sukcesów bardzo ważne dla bezpieczeństwa naszego kraju ustawy, jak np. o rozwiązaniu WSI.

Zbigniew Sulatycki

## Dzieci, których nie ma. Opowieść o piekle aborcji (3)

Czasami z wielką obawą myślę o Sądzie Ostatecznym, na którym mogą mnie oskarżać moje własne nienarodzone dzieci, ale ratuje mnie ufność w Miłosierdzie Boże. Ciężkim cierpieniem i krzyżem była dla mnie wiadomość, że już nie będę mogła mieć dzieci - oboje z mężem pragnęliśmy dziecka, ale widocznie Bóg uznał, że nie dostanę więcej takiej szansy, gdy dwa razy samowolnie z niej zrezygnowałam. A może to po prostu konsekwencja problemów zdrowotnych i wieku, bo pobraliśmy się, kiedy miałam trzydzieści kilka lat?

Wstrząsem była dla mnie wiadomość po ślubie syna i urodzeniu pierwszej wnuczki, że moja synowa także przeszła aborcję jako nastolatka. Zwiedziona przez kolegę z liceum rzekomo „pewną skutecznością” przerwa-tyw i pigułek plemnikobójczych, zaszła w ciążę pomimo ich stosowania. Przemysł produkujący te środki żeruje na głupocie i naiw-

ności młodzieży. Synowa bała się kpin i kłopotów, wyrzucenia ze szkoły, złej opinii i gniewu rodziców, dlatego łatwo uległa namowom chłopaka, który zdobył skądś pieniądze i wszystko „załatwił”. O niczym nie powiedziała nawet swojej matce. Kiedy mi to opowiadała, płakałyśmy obie.

Stuchając jej historii myślałam, jak niewiele brakowało, by uratować nas obie przed wyborem śmierci. Jedno słowo rzucone w porę mogło powstrzymać zło, ale nikt go, niestety, nie wypowiedział. Moja synowa przeżywała podobne wątpliwości, depresje i zniechęcenie, jak kiedyś ja, ale wiara w Boga, skrusza, modlitwa i szczęście małżeńskie - mam nadzieję - ulecza ją ze smutku.

Staram się, na ile mogę, odradzać kobietom w moim otoczeniu aborcję, mówić o jej skutkach, o tym, czym jest taki krok. Ale wiem, że to mało, stąd ten list. Nie powiedziałam ani mojemu synowi, ani jego żonie o tym, co kie-





## Pamiętna Wigilia i Pasterka roku 1943 wśród żołnierzy TOW „Gryf Pomorski” w Wygodzie, Przyrowiu i Kamienicy Szlacheckiej

W okresie okupacji hitlerowskiej kaszubska ludność z okolic Przyrowia, Wygody i Kamienicy Szlacheckiej zastąpiła z patriotycznej postawy - utworzono tu bardzo silne struktury Polskiego Państwa Podziemnego skupionego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski-Pomorski”.

W tym czasie w Przyrowiu w zabudowaniach zasłużonej rodziny Bigusów znajdował się zakonspirowany Sztab Dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka, Maria, Stanisław i Bronisław Bigusowie są świadkami historii i uczestnikami tamtych wydarzeń. W Sztapie tym działały stacje nadawczo-odbiorcze, a w pobliskich budynkach magazynowana była broń i amunicja.

Na parterze domu odbywały się narady i zebrania Rady Naczelnej „Gryfa”. Drukowano tu prasę pt.: „Gryf Pomorski” i „Głos Serca Polskiego”, co czynili osobiście por. J. Dambek i por. A. Westphal. Tu przechowywano symbole „Naszego Państwa”.

W Przyrowiu, w domu zasłużonej dla „Gryfa” rodziny Bloków, był również Sztab zastępcy por. J. Dambka, A. Westphala. Legendarnymi łącznikami tego sztabu byli: Maria Blok, po mężu Lemke (która obecnie mieszka w Łęborku), i jej brat Józef Blok.

W czasie okupacji hitlerowskiej okupanci nie zdobyli Kaszubskich Lasów. Tam w zamaskowanych podziemnych bunkrach stacjonowały zwarte oddziały Polskiego Wojska - żołnierze „Gryfa”, rozbrzmiewała tam Polska Mowa, a w kościołach modlono się.

Legendarna łączniczka M. Blok-Lemke tak opisuje pamiętną Wigilię Bożego Narodzenia i Pasterkę 1943 r., kiedy był z nimi kaszubski bohater por. A. Westphal.

Wtedy wspólnie z nim zasiadali do kolacji wigilijnej i, co mocno podkreśla, dla niej i całej rodziny Bloków - żołnierzy „Gryfa”, było to niezapomnianym przeżyciem. „W czasie łamania się opłatkiem i składania życzeń Dowódca por. A. Westphal powiedział do nas pamiętne słowa: „Tę wyjątkowego dnia dla Polaków, jakim jest Wigilia Bożego Narodzenia, będziemy się szczególnie gorliwie modlić, aby nowonarodzony Chrystus przybliżył nam Wolność. Dzisiaj, 24 grudnia 1943 r., kiedy dzielimy się opłatkiem, składamy sobie życzenia, siadamy do Kolacji Wigilijnej w warunkach wojennych i kiedy widzę to dodatkowe nakrycie na stole dla niespodziewanego gościa, okoliczność ta nabiera szczególnego-symbolicznego znaczenia. Myślę tutaj w tej chwili o tych wszystkich Moich Żołnierzach „Gryfa” walczących w obronie Ojczyzny i Kościoła Świętego, którzy w tym dniu nie mogą się przełamać opłatkiem z najbliższymi i zjeść ciepłej strawy”.

Porucznik Augustyn Westphal, zastępca dowódcy „Gryfa”, życzył nam wtedy, aby ta Wigilia była ostatnia w niewoli. Mówił: „Mam dobre wiadomości z nasłuchu radiowego i własnej obserwacji - zmasowane naloły aliantów niszczą systematycznie niemiecki przemysł zbrojeniowy. Niemcy pono-

szą klęskę na wszystkich frontach i są w odwrocie, a koniec naszej walki jest już bliski”.

Około północy por. A. Westphal ujawnił nam, mówiąc: „Zachowamy naszą Świętą Tradycję i udamy się do naszego kościoła, do Wygody, na Pasterkę”. Ujawnił nam również, że drogi i teren są już odpowiednio zabezpieczone przez żołnierzy „Gryfa”. Ja z moją siostrą ucharakteryzowałyśmy A. Westphala na starca i udaliśmy się na Pasterkę razem z Dowódcą do kościoła w Wygodzie, a za nami w obstawie nasi chłopcy z lasu”.

Nie spełniły się życzenia składane przez por. A. Westphala rodzinie Bloków, aby była to ostatnia Wigilia w niewoli. Jeszcze tego roku, 4 III 1944, został zamordowany przez polskojęzyczną grupę Gestapo twórca i Dowódca TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski”, por. J. Dambek, a w maju tegoż roku aresztowali oni Józefa Bigusa, wójta Kamienicy Szlacheckiej, gdzie mieścił się Sztab Dowódcy. Był torturowany na Gestapo w Gdańsku i został skierowany do Stutthof. Nie przeżył wojny.

Syn Józefa Bigusa - Stanisław Bigus mówi:

„Zaraz po wkroczeniu okupacyjnych wojsk sowieckich byliśmy wszyscy - żołnierze „Gryfa” - prześladowani przez UB za przynależność do tej organizacji. Ja zostałem zesłany przymusowo do kopalni węgla na Śląsk „jako wróg klasowy”. UB zaraz w 1946 r. zamordowało skrytobójczo Dowódcę „Gryfa” A. Westphala w Wejherowie. UB i SB fałszowało historię „Gryfa”. Zatajano np. to, że na naszym terenie były Sztaby Kaszubskich Bohaterów J. Dambka i A. Westphala, którzy kierowali 30 tysiącami Gryfowców na całym Pomorzu. Tych faktów nie było w żadnych książkach i opracowaniach. Polskojęzyczna grupa Gestapo, która po wojnie znalazła się w UB chciała przez to działanie wymazać z pamięci walkę Ka-



szubów o wolną Polskę. W tym celu ukarano nas poprzez m.in. zlikwidowanie w Kamienicy Szlacheckiej Urzędu Gminy. Sytuacja się zmieniła, kiedy na naszym terenie pojawili się członkowie Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”. Skrupulatnie spisali od nas, żołnierzy „Gryfa”, historię czasów wojny i przywrócili prawdę o „Gryfie”.

W 2000 r. Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” ufundował pomnik poświęcony pamięci dowódców „Gryfa”: por. J. Dambkowi i A. Westphalowi, jak również miejscowych bohaterów: Józefowi Bigusowi, Janowi Blokowi, Janowi Szutenbergowi, Aleksandrowi Machowi. Ten Pomnik z Krzyżem Partyzanckim stanął na ziemi Andrzeja Bloka w Przyrowiu. Natomiast ja, Stanisław Bigus, w naszym domu, gdzie był Sztab Dowódcy por. J. Dambka, utworzyłem „Izbę Pamięci J. Dambka”, natomiast tablicę pamiątkową na „Izbie” ufundował Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”. Tablicę tę wykonał (za darmo) wybitny rzeźbiarz Konstanty Wasilewski z Gdyni”.

Pragnę podkreślić, że jako założyciel Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” wystąpię do Prezydenta RP i Zwierzchnika Sił Zbrojnych PRL o godne uhonorowanie Społeczności Przyrowia, Kamienicy Szlacheckiej i Wygody za bohaterską postawę w czasie okupacji hitlerowskiej i sowieckiej.

dr Stanisław Uciński

Gdynia, 24 grudnia 2005 r.



Waldemar Chelchowski

List apostolski Jana Pawła II „Media w służbie prawdy i dobra publicznego” był jednym z ostatnich dokumentów naszego papieża odchodzącego do domu Stwórcy. Przedstawiony 24 stycznia ub.r. w Watykanie powołał zamykał Jego doczesną służbę, równocześnie otwierając ludzkości ogrom czekających jeszcze zadań w tej dziedzinie. To swego rodzaju „ostatnie słowo” papieskie wskazuje też na ciężar gatunkowy problemu.

Warto więc zastanowić się chociażby pobieżnie nad kondycją polskich środków masowego przekazu. Zamieszczone w tym artykule myśli papieskie pochodzą ze wspomnianego powyżej listu apostolskiego.

## Medialny ambaras

Miniony rok zdominowały trzy istotne wydarzenia dla naszej narodowej wspólnoty: śmierć Jana Pawła II Wielkiego, jubileusz ćwierćwiecza obywatelskiego ruchu społecznej odnowy „Solidarność” oraz wybory parlamentarno-prezydenckie. Te istot-

ne elementy naszej ubiegłorocznej historii stanowią swoiste zwierciadło dla próby oceny środków społecznego przekazu w Rzeczpospolitej.

Łącząc się z Ojcem Świętym w ostatnich chwilach Jego doczesności z pewnością doceniłem walor komunikacji telewizyjnej pozwalający na bezpośredni udział w tym wydarzeniu i jako człowiek Kościoła dostrze-



Gdańsk, 1 września 2005 r.

**SOLIDARNOŚĆ****Związek Solidarności Polskich Kombatantów****Zarząd Główny****Etos - „Gryf Pomorski”****ul. Wały Piastowskie 24****80-855 Gdańsk****Pomorski Urząd Wojewódzki  
Wojewoda Pomorski**

Związek Solidarności Polskich Kombatantów Zarząd Główny w Gdańsku zwraca się do Pana Wojewody o interwencję w trybie administracyjnym w celu dokonania zmiany nazwy miejscowości Bolesławowo, położonej w gminie Skarszewy w województwie pomorskim, a wywodzącej się od imienia Bolesława Bieruta (zał. 1), pułkownika NKWD i agenta Gestapo. Pragniemy podkreślić, że jego działalność w okresie przedwojennym, jak w czasie wojny i po wojnie, była zawsze skierowana przeciwko żywotnym interesom Państwa Polskiego i wymierzona była w osoby, które działały na rzecz niepodległości Polski.

B. Bierut to symbol zniewolenia Narodu Polskiego przez obce, wrogie mocarstwo. Bolesław Bierut nie był Polakiem, nie miał nigdy obywatelstwa polskiego. Od 1942 r. był rosyjskim agentem Kominternu.

B. Bierut w 1935 r. wspólnie z Albertem Forsterem, Gauleiterem tzw. Prowincji Gdańsk - Prusy Zachodnie, powołał polskojęzyczną grupę Gestapo. Celem ich wspólnego działania było podważenie Układu Wersalskiego i likwidacja Państwa Polskiego.

Do polskojęzycznej grupy Gestapo należeli między innymi następujące osoby: Heinrich Kassner, Bolesław Bierut, Aleksander Arendt, Jan Szalewski, Jan Binga, Ludwik Miotk, bracia Bruno i Kurt Hageman, Ernest Modro (Landrat i Kreisleiter NSDAP, właściciel dużego majątku w Bączku, między Stargardem i Skarszewami), Werner Modro (właściciel majątku w Monrowie). To właśnie ten majątek Modrowa Bierut nazwał swoim imieniem w 1952 r., kiedy przypadała 60. rocznica jego urodzin, celem zatajenia zbrodniczej działalności polskojęzycznej grupy gestapo.

Z tym majątkiem Wernera Modrowa był związany jeden z największych zbrodniarzy niemieckich - Heinrich Kassner - przyjaciel Bieruta. Podają to: legendarna łączniczka „Gryfa” ze Sztabu por. J. Dambka, Agnieszka Pryczkowska i Alfons Pryczkowski w swej książce „Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Kaszubski-Pomorski 1939-2001”:

„Z majątkiem W. Modrowa związany był jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, będący na usługach NKWD w okresie międzywojennym, a w czasie wojny inspektor Gestapo Gdańskiego, Heinrich Kassner. Majątki W. Modrowa oraz E. Modrowa (w Bączku) były głównymi bazami polskojęzycznej grupy Gestapo, z których kierowano zbrodniami przeciwko Narodowi Polskiemu na całym Pomorzu. Grupa ta wymordowała osobiście około 2 tysiące Polaków - bez wyroków - w terenie, nie licząc osób kierowanych do obozów zagłady, głównie Stutthofu.

W okresie międzywojennym w majątku Modrowa przebywał Bolesław Bierut, kiedy w Wolnym Mieście Gdańsk w 1935r. tworzył podwaliny pod Pakt Ribbentrop-Mołotow. Wiedzieliśmy o tej sytuacji w czasie wojny, będąc w Sztabie por. J. Dambka. „Gryf” posiadał genialny wywiad umieszczony w sercu Gestapo” (zał. 2). To właśnie w Modrowie Bierut z A. Forsterem omawiał szczegóły Paktu Ribbentrop-Mołotow.

Pragniemy podkreślić, że używanie jeszcze dzisiaj nazwy miejscowości, ulic od imienia B. Bieruta stawia Polskę w jednym szeregu z reżimem Łukaszenki na Białorusi, gdzie łamane są prawa obywatelskie i prześladowana jest ludność polska. To właśnie dlatego, że poglądy głoszone przez B. Bieruta są tam ciągle żywe, np. w Mińsku ma on jeszcze swoją ulicę (zał. 3). Czy tak musi się dziać w Polsce, na Pomorzu, gdzie narodziła się „Solidarność”? I w czasie, kiedy obchodzimy uroczystości 25-lecie jej powstania, żeby od imienia B. Bieruta, członka polskojęzycznej grupy Gestapo, były jeszcze nazwy miejscowości. Jeszcze obecnie znajdują się zdrajcy Narodu Polskiego, którzy śmiało głosić, że współpracownik B. Bieruta z polskojęzycznej grupy Gestapo (po 1945 r. przemianowanej na UB) był Komendantem Naczelnym TOW „Gryf Pomorski”. Jak silne są jeszcze dzisiaj wpływy na Pomorzu polskojęzycznej grupy Gestapo ilustruje dobrze fragment opracowania legendarnej Szefowej Sztabu TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945 Gertrudy Mesyńskiej-Wojewskiej (zał. 4):

„Systematycznie odrzuca się wnioski o osądzenie przywódców polskojęzycznej grupy Gestapo A. Arendta i H. Kassnera vel Jana Kaszubowskiego oraz innych. Chodzi tu o to, aby nie ujawnić przed światem faktu, że pakt Ribbentrop-Mołotow swój początek miał w Gdańsku w 1935 r. z udziałem Alberta Forstera i Bolesława Bieruta. Forster powołał też do życia polskojęzyczną grupę Gestapo, aby w krótkim czasie zgermanizować Pomorze. Kiedy polskojęzyczna grupa Gestapo dostała się do władzy po 1945 r. w PRL, odwdzięczyła się A. Forsterowi. Zaraz po wojnie, kiedy A. Forster dostał się do niewoli aliantów zachodnich, polskojęzyczna grupa Gestapo wystąpiła o wydanie go Polsce, co nastąpiło w 1946 r. Po uporowanym procesie w Gdańsku, kat Pomorza Albert Forster, Gauleiter tzw. okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, w 1950 r. został uwolniony. Jednocześnie w tym samym czasie UB morduje skrytobójczo polskich patriotów z AK i TOW „Gryf Pomorski”. W 1950 r. został w ten sposób zamordowany Komendant TOW „Gryf Pomorski” w Grudziądzu, Bernard Pawski, mąż mojej siostry”.

Kombatanci, których celem jest m.in. budzenie uczuć patriotycznych szczególnie wśród Młodzieży Polskiej, ukazywanie im prawdy i walki, które wiodły nas do Wolnej Polski, zwracaliśmy się wielokrotnie do Władz i Radnych Gminy Skarszewy o dokonanie zmiany nazwy miejscowości Bolesławowo. Argumentowaliśmy, że nazwa miejscowości jest przynależna tylko bohaterom, a nie zbrodniarzom. Używanie nazwy od imienia Bolesława Bieruta, odpowiedzialnego za zbrodnie na Narodzie Polskim, jest dla nas hańbą, a Młodzież Polska poprzez nazwę może się utożsamiać ze zdrajcą.

Zwracamy się do Pana Wojewody z uprzejmą prośbą o interwencję w trybie administracyjnym, ponieważ w Polsce jest ustawy zakaz gloryfikowania zbrodniczych nacjonalizmów - nazizmu i stalinizmu, a w przypadku B. Bieruta mamy do czynienia jednocześnie z gloryfikowaniem nazizmu i stalinizmu razem. Czynność, o której tu mowa, jest przestępstwem.

**Z wyrazami szacunku  
Bernard Skorowski**

Tu następują pieczęcie.

# Uczcijmy pamięć naszego bohatera!

Augustyn Westphal (1884-1946) całe swoje życie poświęcił walce w obronie Polski i Kościoła Świętego. Obecnie kiedy mamy Polskę wolną, o którą walczył i za którą oddał swoje życie i kiedy możemy uczyć nasze dzieci prawdziwej historii o Naszych Bohaterach, zwracamy się do Społeczności Kaszubskiej, a w szczególności do ukochanego przez Niego Wejherowa, aby upamiętnić tego Kaszubskiego Patriotę na przykład poprzez nazwanie ulic czy szkół Jego imieniem, przypominając w ten sposób tą ważną świetlaną postać szczególnie młodszemu pokoleniu Polaków. Jego życie może być drogowskazem dla nas wszystkich. Sami zobaczcie...

## Początki

Augustyn Westphal zaraz po śmierci por. Józefa Dambka (4.03.1944 r.) został prezesem Rady Naczelnej i kierownikiem Głównego Wydziału Organizacyjnego - Dowódcą Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Jako Kierownikowi Głównego Wydziału Organizacyjnego podlegał mu przede wszystkim cały pion wojskowy, łącznie z Komendantem Naczelnym (marzec 1943 r. - marzec 1945 r.) inż. Grzegorzem Wojewskim z Wejherowa. Rada Naczelna powierzyła A. Westphalowi wszystkie funkcje, które pełnił do tej pory por. J. Dambek. Augustyn Westphal za życia por. J. Dambka był jego zastępcą i najbliższym współpracownikiem.

Należał do pokolenia silnie doświadczonego, zrodzonego w niewoli. W katolickiej, kaszubskiej rodzinie Westphala z pokolenia na pokolenie przechowywana i przekazywana była wiara, że Polska będzie wskrzeszona i odzyska wolność. W tej patriotycznej atmosferze wychowywany był młody Augustyn Westphal. Pilnie się uczył, był uzdolniony szczególnie w kierunku historii, języków obcych i kaligrafii. Ukończył szkołę średnią w Gdańsku.

## I wojna światowa

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zabłysła dla Polaków nadzieja odzyskania własnego państwa. „O tą wielką wojnę między zaborcami Polski” modliło się pięć pokoleń Polaków. A. Westphal wcielony zostaje do armii zaborczej niemieckiej w sierpniu 1914 r. tak jak tysiące Polaków w różnych zaborach. Walczył głównie na froncie niemiecko-rosyjskim, zdobywając wysokie kwalifikacje i doświadczenie wojenne. W 1917 r. po kontuzjach i ranach opuścił armię niemiecką w stopniu porucznika. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej zaangażował się działając na rzecz przyłączenia do Polski całego Pomorza wraz z Gdańskiem.

A. Westphal posiadał gruntowną znajomość historii Polski i literatury, od najmłodszych lat był wychowywany na kaszubskich legendach. Wiedział jaka siła tkwi w Polskiej Pieśni Patriotycznej i jak należy ją „użyć” do budowania świadomości narodowej Polaków. Był współtwórcą i czołowym działaczem polskich товариств śpiewających i chórów mieszanych „Lutnia”, „Cecylia” i „Moniuszko” w Gdańsku.

## Wejherowo

W 1920 r. zamieszkał na stałe w ukochanym przez siebie Wejherowie, podjął tam

pracę urzędnika w starostwie, potem awansował na pierwszego sekretarza starostwa powiatu morskiego.

Kontynuował dalej pracę w towarzystwach śpiewających, poświęcając się bez reszty tej wspaniałej pasji. W 1920 r. stworzył w Wejherowie chór męski „Harmonia” - którego wielki jubileusz przypada w tym roku - był jego honorowym członkiem i prezesem. W uznaniu jego wybitnych zasług 12 stycznia 1928 r. w Gdyni został wybrany prezesem Kaszubskiego Okręgu Śpiewaczego.



W okresie okupacji niemieckiej od pierwszych dni września walczył w podziemiu na czele zorganizowanego oddziału, początkowo w Bąkiej Hucie, potem w Sierakowicach, Sianowie. Od 1941 r. połączył zorganizowaną przez siebie grupę bojową z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”, a sam wszedł w skład Rady Naczelnej pod ps. „Echo”, „Dzwon”, „Piotr Morski”, „Czapla”.

## „Gryf”

Rada Naczelna „Gryfa” kierowana przez por. J. Dambka, znając patriotyczną postawę Augustyna Westphala oraz jego wybitne zdolności organizacyjne zaproponowała mu stanowisko zastępcy Dowódcy T.O.W. „Gryf Pomorski”.

Augustyn Westphal był najwyższej klasy urzędnikiem, znał różnego rodzaju szczegóły dotyczące wystawiania pism i wypełniania druków przez urzędników. Władał językami obcymi, znał perfekcyjnie język niemiecki z jego lokalnymi odmianami i archaicznymi pisowniami.

Umiejętności te oraz zdolności manualne sprawiły, że był on nieocenionym w „legalizacji” partyzantów „Gryfa” jak i osób na całym Pomorzu - wystawiał niemieckie dowody tożsamości, przepustki i karty urlopowe. Dokumenty wystawiane przez A.

Westphala uważane były za „mocne” papiery. Zaopatrywał również Polaków w polskie dowody osobiste, wystawione rzekomo przed wojną, wielokrotnie zmieniając ich tożsamość i ratując tym samym tysiące ludzi od niechybnej śmierci.

W ostatnich latach wojny przebywał głównie w ziemiankach (bunkrach) Lasów Mirachowskich i tam jego walka przechodzi do kaszubskiej legendy. Swoją sztab dowódcy miał w Przyrowiu koło Wygody w gospodarstwach rodziny Bloków i Bigusów, rodzin bardzo zasłużonych dla „Gryfa”.

## Rodzina

Rodzina Westphal z Wejherowa jest bardzo zasłużona dla Kaszub. Żona Augustyna Westphala znalazła się w Stutthofie, jego syn Brunon, porucznik Wojska Polskiego, poległ w obronie Bydgoszczy 6 września 1939 r., a drugi syn Augustyn (junior) zginął w Oświęcimiu.

Augustyn Westphal wiedział „wszystko o Gryfie”, znał obsadę personalną na poszczególnych stanowiskach, zapoznany był z najbardziej tajnymi dokumentami. Znał również zdrajców, którzy początkowo jako pracownicy etatowi gestapo rozpracowywali „Gryfa”, a następnie w 1943 r. przeszli na stronę Moskwy i podejmowali próbę likwidacji „Gryfa”, ponieważ „Gryf” był organizacją patriotyczną, opartą na etyce katolickiej, a to było przeszkodą w planowanym wprowadzeniu komunizmu w Polsce.

Osoba Augustyna Westphala po wojnie stała się dla zdrajców na przeszkodzie w fałszowaniu historii bohaterskiej walki Kaszubów na Pomorzu w ramach T.O.W. „Gryf Pomorski”. Tego kaszubskiego bohatera, Męża Stanu Polskiego Państwa Podziemnego (w wydaniu regionalnym) na przełomie 1945 i 1946 r. aresztowały władze bezpieczeństwa. Przebywał on w więzieniu, gdzie był bity i torturowany, uszkodzono mu celowo nerki, wskutek czego zmarł 27 września 1946 r. Pochowany jest na cmentarzu w swoim ukochanym mieście Wejherowie, a archiwum jego przejęło UB.

Przewodniczący Zespołu ds.  
Upamiętniania Etosu T.O.W. „Gryf  
Pomorski”, Dr Stanisław Uciński

Fot. Augustyn Westphal w gronie najbliższych.

(Fotoreprod. „Bedeker Wejherowski”)



*Jako prezes Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” żegnam Ciebie, Henryku, wraz z całym środowiskiem „Gryfa Pomorskiego”. Żegnamy dzisiaj śp. Henryka, wielkiego patriotę Polski, który najlepsze swoje lata w okresie drugiej wojny światowej poświęcił walce, będąc członkiem konspiracji niepodległościowej, w obronie Kościoła Świętego i Najświętszej Rzeczypospolitej.*

Cała rodzina Bińczyków była bardzo patriotyczna. Jego ojciec, leśniczy w Młynku w gminie Leśno, Jan Bińczyk ps. „Zagłoba”, był komendantem powiatowym na powiat Chojnice Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Henryk posiadał ps. „Aneczka”, a jego młodszy brat Zygmunt ps. „Longinus”. Bińczykowie, będąc żołnierzami „Gryfa Pomorskiego”, byli bardzo blisko związani z dowódcą „Gryfa” por. Józefem Dambkiem.

To Henryk wraz z ojcem i bratem wybudowali szereg bunkrów w gminie Leśno i w gminie Brusy, w których ukrywali się żołnierze „Gryfa”. Najślynniejszy z nich to „Szkodoch” w Młynku. To Henryk był świadkiem, jak w wyniku zdrady Józefa Gierszewskiego ps. „Ryś” gestapo na czele z anem Kaszubowskim otoczyło leśniczówkę w Młynku i pomimo bohaterskiej obrony ciężko ranny jego ojciec Jan Bińczyk i brat Zygmunt zostali aresztowani i po ciężkich torturach ojciec po kilku dniach zmarł na ge-

stapo w Gdańsku. Całą rodzinę wywieziono do obozu w Potulicach. Natomiast Henryk uciekł do lasu do partyzantki i dalej walczył aż do końca wojny.

Kiedy Sąd Wojenny „Gryfa Pomorskiego” wydał wyrok śmierci na Józefa Gierszewskiego ps. „Ryś” za zdradę organizacji, Henryk sam zgłosił się na ochotnika do plutonu egzekucyjnego, ale dowództwo „Gryfa” nie wyraziło na to zgody.

Henryk Bińczyk ujawnił całą prawdę o tamtym okresie wydając oświadczenie, które zostało przekazane do Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Walczył o tę prawdę i o godność człowieka aż do końca swoich dni. Interesował się, czy prawda o Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, o całej pomorskiej konspiracji zostanie przekazana młodemu pokoleniu Polaków.

Henryku, całym swoim życiem dałeś świadectwo Prawdzie, byłeś odważnym Polakiem gotowym poświęcić swoje życie w Jej obronie, a Bóg, Honor, Ojczyzna to były



1923-2006 Zdjęcie w mundurze leśniczego wykonane w 1948 r.

najważniejsze słowa Twojego życia. Takim Ciebie zapamiętamy. Cześć Twojej pamięci.

Bytów, 13.02.2006 r.

Roman Dambek

## Słowa, słowa, słowa...

Zanieczyściliśmy nie tylko powietrze, wodę i glebę, ale również słowo, ten najbliższy kontakt człowieka z człowiekiem. Nasza wewnętrzna pustka uczyniła bez wartości także nasze słowo. Kłamstwo, żądza posiadania i nienawiść wrodziły się na słowach niczym pleśń.

Będziesz szczęśliwym jak bardziej szczęśliwym być nie możesz, gdy ludzie wobec siebie w miłości staną się znów ludźmi, a nad ziemią pochyli się niebo.

Miłość czyni to co niemożliwe - możliwym.

Wszyscy mieszkamy w tej samej wiosce, która nazywa się Ziemią.

Z każdym dobrym człowiekiem, który żyje na tym świecie, wschodzi słońce. Ludzi uszczęśliwić to marzenie szczęśliwych.

Serce to najgłębsza w mieście dzielnica biedy - „człowiek”.

### Zawrzeć przyjaźń z przyrodą

Drzewa są przyjaciółmi ludzi. Rozdają swoje owoce, nie pytając, kto je będzie spożywał.

Kto potrafi rozmawiać z drzewem, nie potrzebuje psychiatry. Większość ludzi sądzi jednak odwrotnie.

Jestem jedynie małym duszkiem, z małym ziarenkiem w ręku, by włożyć ci

je w twoje serce, tak jak gospodarz wierzy w ziarno siewne, które rozrzuci na dobrej glebie.

### Wiara i miłość

- Wierzę w Boga, tak jak niewidomy wierzy w słońce. Nie dlatego, że je widzi, lecz dlatego, że je czuje.

- Miłość nie jest wynalazkiem ludzi. To wynalazek Boga.
- By stać się zdrowym człowiekiem, potrzebują ludzie ciepła i wiele miłości.
- Dziecko, którego nie obejmuje się ramionami, zamara.

wg Phila Bosmansa

„Miłość sprawia codziennie cuda”

oprac. Z. Stromski

## Ewangeliczne zamyślenie

*„Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony. Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: Uważaj, nikomu nic nie mów (...)*” Mk 1,42-43.

Postępowanie Pana Jezusa może dziwić: nakazuje milczenie, nie pozwala o niczym, co się w cudowny przecież sposób wydarzyło, mówić. A przecież „za chwilę” poleci swoim uczniom, aby – „szli na cały świat i głosili Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (por. Mk 16, 15). Dogłębne wyjaśnienie tego problemu pozostawmy biblistom, którzy są ku temu przygotowani. Niemniej jakiś sens, taki ze wskazówkami ukierunkowanymi na nasze tu i teraz, znajdziemy w dalszych słowach opowiadania o uzdrowieniu trędowatego.

Oto ów człowiek nie posłuchał słów Jezusa i zaczął wszystkim o Nim opowiadać. Skutkiem tej „reklamy” było wywołanie takiej atmosfery sensacji i niezwykłości, że Chrystus nie mógł tam już spokojnie nauczać. Wieść o tym, że pojawił się jakiś „Kaspirowski”, niezwykle bioenergoterapeuta, zamknęła ludzi na prawdę o tym, kim w rzeczywistości był Jezus. To ważna informacja dla wszystkich, którzy np. doskonale pamiętają, ile jest konfesyjonałów w Licheniu, ale przy żadnym z nich nie przyklekli... Zaś do głoszenia Dobrej Nowiny o Zbawicielu trzeba być przygotowanym duchowo i intelektualnie, inaczej będzie się co najwyżej propagandzistą.

x. Jarek



# 62. rocznica śmierci por. J. Dambka



W zimowy dzień 5 marca br. kolejny raz mieszkańcy Gołubia Kaszubskiego, Szymark, Stężycy, Mikorzyna i innych miejscowości Kaszub i Pomorza stawili się na honorową wartę, by oddać cześć bohaterowi TOW „Gryf Pomorski”, porucznikowi Józefowi Dambkowi, a zarazem wszystkim żołnierzom „Gryfa”, organizacji ze wszelkimi patriotycznymi walczącymi w obronie Ojczyzny i Kościoła Świętego, szczególnie tu, w Pomorzu.

Uroczystości rozpoczęła Msza Święta w kościele w Gołubiu, którą w intencji śp. J. Dambka oraz żołnierzy „Gryfa” celebrował



Młodzież z ZSP nr 1 z Chojnic ze sztandarem swojej szkoły

kan. Ryszard Grzeszczuk. W przepięknej homilii Ksiądz Kanonik rozwinął treści patriotyczne wskazując na bohaterską przeszłość Porucznika i jego bojowej organizacji, przypominając zarazem o grzesznej naturze każdego człowieka, a także Porucznika i partyzantów. Stąd ofiara Mszy Świętej. W koncelebransie podczas Eucharystii był o. waryst łączący się w modlitwie z intencją św. Śpiewane przedtem Gorzkie Żale akomienie wprowadziły wiernych w liturgię słowa i ołtarza.

Po Eucharystii zebrani udali się pod pomnik śp. Porucznika nad Jezioro Dąbrowie, aby wysłuchać kilku słów skierowanych do zgromadzonych, odśpiewać hymn rodowy i rotę, wysłuchać pięknie wyśpiewanego montażu słowno – muzycznego w wykonaniu dzieci z Kiełpina, złożyć kwiaty pod pomnikiem i zapalić znicze. Tym cennym towarzyszyli m. in. Piotr Karwowski - wicewojewoda pomorski, marsza-

Piotr Szubarczyk opowiada o przeszłości „Gryfa”



łek Jacek Głowacz – członek Zarządu Województwa Pomorskiego, Piotr Stanke – wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego, Janina Kwiecień – starosta Kartuz, Czesław Witkowski – wójt Stężycy, Andrzej Liss i Ryszard Kaczyński – posłowie PiS-u, Dorota Arciszewska-Mielewczuk – senator PiS – u, Grzegorz Zwara – radny Gminy Stężycy i jednocześnie opiekun miejsca pamięci por. Dambka, Piotr Szubarczyk – pracownik pionu edukacyjnego IPN-u oddział w Gdańsku. Wśród kombatantów byli m.in. Maria Lemie – łączniczka Augustyna Westphalla, Brunon Kwidziński – obrońca gniazda „Grafitów” w Kamienicy Królewskiej, Agnieszka Drewna z Wejherowa, żona J. Drewny – szefa wywiadu i kontrwywiadu „Gryfa”, Stanisław Bigus z rodziną z Przyrowia, gdzie ukrywał się podczas wojny Porucznik, Tadeusz Block z rodziną z Przyrowia z gospodarstwa, w którym ukrywał się Augustyn Westphall, Władysław Zaborowski z Sikorzyna – świadek zdrady Porucznika. Na uroczystości przybyli również przedstawiciele Sybiraków i Rodzin Katyńskich oraz członkowie Zarządu tych organizacji z Gdyni i wielu innych miejscowości.

Patriotyczną oprawę tego dnia przygotował m.in. teatrzyk „Kielek”, którego przewodniczący Regina Olszewska, nauczycielka ze SP im. Partyzantów „Gryfa Pomorskiego” z Kiełpina. Pośród wielu delegacji szkolnych wymienić należy delegację ze Szkoły Podstawowej im. Józefa Dambka z Leśniewa, SP im. TOW „Gryf Pomorski” z Redkowic, SP z Gołubia Kaszubskiego, która rozważa projekt przyjęcia imienia Porucznika Józefa Dambka, oraz młodzież z II LO klasy o profilu wojskowym z ZSP Nr1 im. TOW „Gryf Pomorski” z Chojnic.

Obecna była również delegacja SP z Miechucina, która kilkanaście dni temu przyjęła imię TOW „Gryf Pomorski”. Wszyscy zebrani, a także redakcja „W Rodzinie”, gratulują wyboru, który zobowiązuje do pracy wychowawczej i dydaktycznej wokół idei patriotycznych.

Po zakończeniu uroczystości pod pomnikiem w Gołubiu liczne delegacje udały się na cmentarz w Symbarku, by złożyć kwiaty na płycie nagrobnej dziesięciu zakładników szymbarskich zamordowanych przez Gestapo i ludzi będących na usługach NKWD.

Ostatnim miejscem uroczystości tego dnia było Centrum Edukacji i Promocji Regionu, któremu szefuje Daniel Czapiewski, gospodarz tego miejsca. I w tym miejscu zostały złożone kwiaty pod pięknie wykonanym pomnikiem ku czci pomordowanych w różnych miejscach kaźni podczas II wojny światowej.

Następnie Piotr Szubarczyk, w asyście wspaniałego zespołu „Kuznia bracka” ze Starogardu Gdańskiego i zespołów dziecięcych, nadał temu niedzielnemu dniu niesamowicie podniosłego w swej patriotycz-

no-religijnej oprawie – charakteru. Słowami jak zawsze niezwykle ciepłymi i taktownymi, pełnymi szacunku dla człowieka tamtego czasu, ale i współczesnego, dokonał – z użyciem środków multimedialnych – charakterystyki bojowej przeszłości żołnierzy „Gryfa Pomorskiego”, analizując historyczny materiał w szerszym kontekście wydarzeń rozgrywających się w całym okupowanym przed i po II wojnie światowej państwie polskim. Wspólnie śpiewane pieśni partyzanckie i harcerskie, palące się dwa ogniska i zapalone świece – jako zwiastuny harcerskiej gawędy – budowały wspólnotową atmosferę. Przypomniano też postać por. inż. Grzegorza Wojewskiego...

Pan Piotr to potrafi, a wszyscy uczestnicy poczułi się jak w rodzinie... Było to wielkie przeżycie dla dzieci i młodzieży. Dopowiem, iż kilku uczniów z mojej szkoły odważnie przyznało się, że uronili łzy, gdy doświadczali tego gołubsko – szymbarskiego spotkania. Ot, czegoś takiego nie przeżywa się często. Dla nich, a sądzę, że dla wszystkich, pożyty tu na długo pozostanie w pamięci, a historia bohaterskich żołnierzy „Gryfa Pomorskiego” nigdy nie ulegnie zapomnieniu. Jest z nami przecież także młode pokolenie Polaków. Oby zdali ze swego życia egzamin wielkiego poświęcenia dla Ojczyzny.

Wszystkim wydarzeniom tego dnia przewodniczył Roman Dambek, prezes Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski”. Był również z nami Alojzy Dambek z żoną, syn śp. Porucznika.

Oczywiście nie mogło zabraknąć biesiady przy żołnierskiej grochówce i odśpiewaniu hymnu „Marsz Kaszubski”. Natomiast dzieci i młodzież odwiedziły pobliski bunkier z repliką tego z „Ptasiej Woli”, który znajduje się w Mirachowskich Lasach. Zainteresowanie budowlą było ogromne, a temu miejscu w Symbarku nadaje niezapomniany klimat, zachęcając jednocześnie do jeszcze bliższego zapoznania się z dziejami Kaszub, Pomorza, a szczególnie biografiami tych, którzy oddali swe życie za Polskę i Kościół.

Takimi, jak życie i działalność partyzanta Porucznika Józefa Dambka. „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...”

Piotr Pawlicki

Roman Dambek podczas przemówienia przy pomniku Porucznika



# Ksiądz płk. Józef Wrycza w aktach Urzędu Bezpieczeństwa



7 marca br. w Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach z inicjatywy burmistrza Brus, Jerzego Fijasa, miał miejsce bardzo ciekawy odczyt dr Alicji Paczoskiej z oddziału bydgoskiego IPN-u. Wykład dotyczył wojennych lat życia i działalności bohatera lat wojny ks. płk. Józefa Wryczy. Ten wielce zasłużony dla TOW „Gryf Pomorski” kapłan już po wojnie stał się obiektem zainteresowania ze strony komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Wykład pani doktor wsparty był prezentacją multimedialną zawierającą protokoły z inwigilacji Księdza przez Urząd Bezpieczeństwa. Dotyczyły one szczególnie okresu jego pobytu w Tucholi, gdzie poddany był stałej obserwacji ze strony bezpieki. Założono na niego teczkę o kryptonimie „Gwiazda”.

Po prelekcji nastąpiła ciekawa dyskusja, w której podkreślono wybitną rolę księdza Wryczy i jego zasługi w walce o niepodległą i katolicką Polskę. Wyrażono niepokój z powodu braku podstawowych informacji o „Gryfie” i jego bohaterach w podręcznikach szkolnych. Wskazano również na tych – żyjących jeszcze – którzy przez całe dziesięciolecie fałszowali historię pomorskiej konspiracji.

Po wojnie system komunistyczny dezwuował bohaterstwo wszystkich organizacji niepodległościowych i ich członków, w tym również TOW „Gryf Pomorski”, ze szczególnym uwzględnieniem Księdza Kapelana Józefa Wryczy. Zabiegi pomniejszające jego rolę w tajnej konspiracji czynione są do dzisiaj.

Kilka słów dygresji. Często używa się propagandowych kłamstw jako faktów, które rzekomo miały mieć miejsce (patrz komentarz z okresu stalinowskiego do konfliktu na linii Józef Dambek a Gierszewski ps. „Ryś”). Tego rodzaju komunistycznych fałszywek, których celem było i jest zasiewanie wśród Kaszubów i Pomorzan wątpliwości (niczym nieuzasadnionych) wobec bohaterów spod znaku „Gryfa”, spotykamy wiele. Jeszcze dziś wywołują niepotrzebne emocje oraz tworzą sztuczne kontrowersje. Ma ów zabieg na celu dalsze konflikto-  
wanie środowisk patriotycznych, a także za-

mazywać prawdę o historii tej organizacji (przyp. aut.).

Po spotkaniu krewna księdza Wryczy, pani Lilla Gierszewska, przekazała burmistrzowi Brus stuletni obraz – pamiątkę rodziną Wryczów.

W tym ze wszech miar pożytecznym spotkaniu (mamy już zapewnienia o kolejnych zaproszeniach) uczestniczyli między innymi ksiądz kanonik Bolesław Śledź z Kosobud, pamiętający księdza Wryczę z czasów młodości, ksiądz dziekan Jacek Dawidowski z parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela z Chojnic, nauczyciele, uczniowie szkół średnich powiatu chojnickiego, a przede wszystkim kombatancki i reprezentanci pokolenia czasów ostatniej wojny.

Piotr Pawlicki



## CZAS ŻYCIA

*Obłoczek popiołu  
ze spalonych palm  
kładzie się na głowach  
przypomina  
jak krucha jest  
nasza egzystencja  
zaduma  
nad własnym życiem  
każde poddać  
nasze postępowanie  
głębokiej refleksji  
Wielki Post  
jest czasem życia –  
kładziemy na szalach  
wartości wszystko  
co nas dotyczy  
sumienie jak  
Temida odtaruje  
zło od dobra –  
28. 02. 2006 r.*

Henryk Falkowski

## CZAS POSTU - CZASEM OCZYSZCZENIA

Kiedy jak nie w okresie postu jest czas na to, by przyjrzeć się sobie bliżej. Pokutne kazania, napomnienia, wyraźne przestrogi. Szkoda tylko, że ci, co powinni bić się w piersi, tego nie słyszą. Raz w roku wstrząsnąć swoim sumieniem jeszcze nikomu nie zaszkodziło. A cóż ja, ja jestem w porządku. Parę tych samych potknięć, sam bym się rozgrzeszył. Mam jeszcze czas, nie jest tego dużo. A rachunek sumienia dla dorosłych? Znam go chyba na pamięć i chyba jednak trudny nawet dla tych, co o sobie wszystko wiedzą. Ostatnia kartka to mnie chyba nie dotyczy.

*Czy pragnę szczerze dobra mojego kraju?*

*Czy dbam o wolność, sprawiedliwość i postęp społeczny?*

*Czy jestem w stanie unikać zacierzawienia, złości, opowiadać się za tym co łączy a nie dzieli w mojej Ojczyźnie?*

Zaczynam się zastanawiać. Jako obywatel chyba jestem okej. Partia, na którą głosowałem, zaczyna robić porządki w kraju, moja rola chyba się tutaj kończy. Zaraz, zaraz, a jednak ja tu nadal decyduję o wielu sprawach. No tak, że też wcześniej na to nie wpadłem. To kupowanie prasy polsko-języcznej z tą wyrafinowaną manipulacją na stronach - to musi się skończyć.

Rzeczpospolita czy Gazeta Wyborcza to tak, jakbym był w opozycji do rządu. To z naszych złotych buduje swoją siłę Michnik i reszta kołosiów przynależących do Agory. Jeśli nie zrobię w tym momencie należytego rachunku sumienia, będzie to grzech zaniedbania. Czy będę umiał spojrzeć z czystym sumieniem na Ukrzyżowanego. Chyba jednak należy częściej zaglądać do rachunku sumienia.

St. Maroo



# Święta Monika - patronka matek



Dnia 4 maja Kościół wspomina postać św. Moniki, matki św. Augustyna. Niezwykła to była kobieta. Urodzona w roku 332 w Tagaście, w północnej Afryce, wcześniej wyszła za mąż za bogatego patrycjusza, poganina, którego gwałtowny i nieuznawany charakter często sprawiał jej wiele przykrości i cierpień. Jej łagodność i spokój oraz przykładowe, pełne pobożności życie wywarły na nim jednak tak wielki wpływ, że pod koniec życia nawrócił się na wiarę chrześcijańską. Wkrótce potem zmarł, zostawiając Monikę z 3 synami. Najstarszy z nich Augustyn, który w chwili śmierci ojca, w roku 371, miał siedemnaście lat, odziedziczył po swym ojcu gwałtowny charakter, zmysłowość i ogromną ambicję.

Wysiłki Moniki by wykorzenić zło z charakteru syna z początku nie dawały żadnych rezultatów. Matka jednak nie poddawała się, nie wycofywała się z walki. Podtrzymywana na duchu przez łaskę, modliła się nieustannie i z ufnością w intencji syna, który ciągle był przyczyną jej łez. A przecież po matce odziedziczył kochające serce i wielkie zdolności. Ojciec Augustyna za życia pragnął za wszelką cenę, by syn stał się bogaty i powszechnie szanowany, matka natomiast, kobieta bardzo rozsądna i zacna, marzyła o innych ideałach. Wprawdzie i ona pragnęła, by syn był wykształconym człowiekiem, ale przede wszystkim marzyła o tym, by stał się człowiekiem Bożym. Z bólem patrzyła więc na jego wybryki, obojętność religijną i na jego poglądy wypaczone manicheizmem.

Augustyn wyłamał się wcześniej spod opieki matczynej i młodzieńcze lata spędzał w towarzystwie zepsutej młodzieży. Cierpienia matki trwały nieprzerwanie kilkanaście lat.

Kościółek św. Cypriana na plaży kartagińskiej był świadkiem szczególnie silnego bólu Moniki. Z Kartaginy bowiem - wbrew woli matki - Augustyn uciekł na statek, który zawiózł go potem do Rzymu. Sama idea podróży syna do Rzymu przerażała Afrykankę. Jakie niebezpieczeństwa duchowe czekały tam na niego! Pragnęła go zatrzymać przy sobie, by doprowadzić do wiary. Poza tym, po śmierci ojca, był głównym żywicielem rodziny. Co pocnie bez niego! Błagała go więc usilnie, by pozostał. Augustyn jednak uciekł się do podstępów, by zrealizować swój projekt. Zapewniał matkę, że pragnie jedynie odprowadzić na statek swego przyjaciela. Ponieważ jednak Monika poszła z nim na brzeg morza, uprosił ją, by w pobliskiej kaplicy odpoczęła i zaczekała na jego powrót ze statku. Weszła więc Monika do kaplicy i długo się modliła w intencji syna. W

tym czasie Augustyn odpłynął. Gdy Monika zdała sobie sprawę z ucieczki syna, o mało nie oszalała z bólu. Właśnie wyjazd Augustyna do Rzymu stał się wstępem do jego nawrócenia.

W Rzymie, do którego dopłynął u schyłku 383 roku, Augustyn pozostał krótko. Przeniósł się do Mediolanu i tam spotkał się z matką. Monika z radością stwierdziła wówczas, że syn powoli zaczął zdawać sobie sprawę ze swych błędów. Z tym większym zapałem zaczęła znów walczyć o jego wiarę.

Znajduje sprzymierzeńca w osobie św. Ambrożego, biskupa Mediolanu, który szczególnie przyczynił się do wyzwolenia Augustyna spod wpływu manicheizmu. I tak nieustanne modlitwy Moniki i mądrość biskupa Ambrożego doprowadziły do nawrócenia Augustyna. W dniu 25 kwietnia 387 r. Augustyn, po odmówieniu „Credo”, został ochrzczony przez św. Ambrożego. Monika była szczęśliwa. Postanowiła z nim i drugim synem powrócić do Afryki, by zacząć tam nowe, radosne życie. Ale Bóg inaczej postanowił. Gdy dojechali do Ostii w pobliżu Rzymu, Monika zapadła na zdrowiu i w 9 dniu choroby, przeżywszy 56 lat, zmarła na rękach synów.

Przez prawie 10 wieków zwłoki świętej matki spoczywały w Ostii. W 1430 r. papież Marcin V kazał przenieść je do Rzymu. Wpiero spoczęły w kościele św. Trifona a potem w 1455 w kościele św. Augustyna. **Stamtąd św. Monika po dziś dzień uczy wszystkich, jak wielkie znaczenie u Boga ma cierpienie matki, która pragnie przede wszystkim zbawienia dziecka i w tym celu ofiaruje własne życie. Jest po dziś dzień wzorem matki i żony chrześcijańskiej, która przede wszystkim myśli o dobru duchowym członków swej rodziny.**

**Modlitwa: Boże, pocieszycielu strapionych, który przyjąłeś tży św. Moniki jako okup za nawrócenie jej syna św. Augustyna, spraw, abyśmy dzięki niej dostąpili skrucy za nasze grzechy i łaski Twojego przebaczenia. Amen.**

oprac. Zbigniew Stromski

W latach 2001 – 2002 w jezuickim piśmie „Posłaniec Serca Jezusowego” ukazywał się cykl artykułów ks. dr. A. Posackiego SJ, nota bene znanego już naszym Czytelnikom z innych publikacji, szczególnie związanych z problematyką okultyzmu. Teksty te, poświęcone tematyce „mistyki serca”, doczekały się książkowego wydania. Autor poszerzył jednak zakres omawianych zagadnień, ukazując znaczenie i specyfikę chrześcijańskiej drogi, mistyki i duchowości.

Jak napisał we wstępie, chce w tej książce pokazać „piękno naszej wiary, wykazać jej niepowtarzalność i specyfikę (...). To nie tylko apologetyka, której przemyślane argumenty można tu znaleźć, ale przede wszystkim apologia chrześcijaństwa oparta o więź z Osobą Jezusa Chrystusa, Jego Matką, Aniołami i Świętymi (...). W pracy tej Czytelnik znajdzie treści czerpane zarówno z osobistego doświadczenia, jak i z wiarygodnych źródeł opartych o badania naukowe”.

Książka ks. dr. Posackiego SJ podzielona jest na pięć głównych rozdziałów opowiadających między innymi o objawieniach maryjnych, cudach i znakach oraz życiu po śmierci. Na ponad dwustu pięćdziesięciu stronach tej publikacji znajdziemy przypomnienie definicji cudu oraz omówienie zjawiska uzdrowień, a także wiedzę o kryteriach rozeznawania prawdziwości tego rodzaju zjawisk. Z całą pewnością wielu Czytelników będzie zainteresowanych tematyką płaczących wizerunków Matki Bożej czy cudami eucharystycznymi. Ks. A. Posacki nie mógł oczywiście pominąć tu swoich ulubionych tematów z zakresu satanizmu i demonologii.

Proponowana dziś książka nosi tytuł „Cuda chrześcijańskiej wiary” i została wydana w 2003 r. jako siódmy tom Biblioteki Posłańca Serca Jezusowego. Adres Wydawnictwa: **WAM ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków. Posiada ono również księgarnię internetową: <http://WydawnictwoWam.pl>.**

Bardzo ją polecam, jest to przecież książka, na którą czekałem.

x. Jarek

## Sprostowanie

W ostatnim numerze artykułu ks. Z. Góreckiego pt., 10 lat Akcji Katolickiej w Zblewie” opuszczono część zdania, które zniekształciło zawartą w tym artykule informację. Przepraszamy Czytelników i poniżej podajemy prawidłową wersję.

Prezesem Akcji Katolickiej od 03.03.2006 jest Longina Tomaszewicza, trzecim w historii Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w Zblewie. Wcześniej prezesem przez prawie osiem lat był Jerzy Megger, a pierwszym, prezesem narodzin Akcji Katolickiej, był Krzysztof Kazimieruk.





## Z kart historii Pomorza i Kaszub...

**Stanowisko partyzantów  
TOW „Gryf Pomorski”  
wobec konferencji  
zorganizowanej  
12. 05. 2000 r. w Gdańsku**

My, kombataneci Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, skupieni przy profesorze Alfonsie Pryczkowskim, członku Rady Naczelnej „Gryfa”, stwierdzamy, że konferencja zorganizowana przez prof. Józefa Borzyszkowskiego i pracowników Muzeum w Stutthofie ma na celu obronę Aleksandra Arendta, który pracował na rzecz gestapo, NKWD i UB. W ten sposób społeczeństwo Pomorza pozostanie w dalszym ciągu w błędzie co do jego „ roli ” w przeszłości.

W konferencji tej wzięli udział celowo, jako referenci, pracownicy Muzeum w Stutthofie z siedzibą w Sopocie: dr hab. Bogdan Chrzanowski, dr Andrzej Gąsiorowski, mgr Krzysztof Steyer. Tyle lat prowadząc badania nad historią obozu, nie ujawnili oni celowo faktu, że w obozie tym w czasie okupacji zainstalowane było NKWD - głównie reprezentowane przez gestapowców Jana Kaszubowskiego, Aleksandra Arendta, Jana Białego i Ludwika Miotka.

Grupa ta prowadziła na rzecz okupantów walkę z polską opozycją niepodległościową zakładającą szczególnie rozbicie i inwigilację TOW „Gryf Pomorski”. Fakt istnienia w obozie koncentracyjnym w Stutthofie komórki NKWD ujawniły badania m.in. Bogdana Rusinka i Zbigniewa Szczurka, którzy na podstawie materiałów archiwalnych z

okresu okupacji i powojennych stwierdzają jednoznacznie w książce pt. „Dzieje drugiej opozycji niepodległościowej na Pomorzu 1944-1956”, opublik. w 1999 r., że w obozie tym funkcjonowało NKWD działające przeciwko narodowi polskiemu.

Równoległe z tymi badaniami Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” na podstawie oświadczeń i innych dokumentów z okresu II wojny światowej oraz z przesłuchań po wojnie przez UB „Gryfowców” również to stwierdził. Zespół ten ponadto na podstawie własnych badań, oświadczeń naocznych świadków oraz innych dokumentów stwierdził, że w Kartuzach w domu F. Skwierawskiego, który był teściem gestapowca Aleksandra Arendta, bardzo często przebywał esesman Jan Kaszubowski i wspólnie z Aleksandrem Arendtem, z którym utrzymywał przyjacielskie stosunki, rozpracowywał TOW „Gryf Pomorski”, początkowo dla Niemców, a od 1943 r. dla Rosjan - dla NKWD. To mieszkanie w Kartuzach było główną bazą wypadową przeciwko polskiej opozycji niepodległościowej.

Wyżej wymienieni pracownicy Muzeum w Stutthofie, którego celem statutowym jest ujawnienie całej prawdy o prześladowaniach więźniów tego obozu i podanie jej do publicznej wiadomości, opłacani za nasze - podatników - pieniądze, zamiast to zadanie wypełniać, nie tylko nie ujawnili prawdy, ale



poprzez tę konferencję w obronie gestapowca Aleksandra Arendta podejmują próbę, aby ona nie dotarła do opinii publicznej.

Już od jedenastu lat żyjemy w wolnej i niepodległej Polsce, a pomimo tego ci fałszerze historii nie ujawnili prawdy o okresie prześladowania „Gryfa” przez wszechwładne niegdyś UB.

Jeszcze nie tak dawno zarzucaliśmy sądownictwu niemieckiemu i austriackiemu, że ze zbyt małą energią ściga przestępców wojennych oraz że wydaje za niskie wyroki. Taką opinię również można znaleźć w opracowaniach Muzeum w Stutthofie. A dlaczego zatem w odniesieniu do miejscowych gestapowców, którzy tylko dlatego, że przeszli na usługi NKWD, stosuje się inną miarę? Czy już nie czas najwyższy na ujawnienie prawdy o tym?

To niewiarygodna wprost rzecz, że gestapowiec Aleksander Arendt, który jest wspólnym z Janem Kaszubowskim odpowiedzialny za zamordowanie naszego dowódcy por. Józefa Dambka, twórcy „Gryfa”, nie został do tej pory osądzony przez polskie sądy, a znajduje natomiast gorliwych obrońców wśród pracowników Muzeum w Stutthofie i w osobie p. Józefa Borzyszkowskiego.

To właśnie Jan Kaszubowski ze swoim najwzmiejszym współpracownikiem Aleksandrem Arendtem kierowali polskich patriotów do gazu w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, a teraz tenże Aleksander Arendt jest, o zgrozo, przewodniczącym sztabu i podczas uroczystości rocznicowych honorowym gościem. Czyż więc nie jest to naigrawanie się z tysięcy pomordowanych w tym obozie?

**W imieniu partyzantów „Gryfa”  
członek Rady Naczelnej  
TOW „Gryf Pomorski”  
Alfons Pryczkowski**

### OD REDAKCJI

Na zaproszenie uczestniczyłem w konferencji pt. „Losy Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski a Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu”.

Sala „biała” ratusza miejskiego w Gdańsku stała się miejscem zenującej wręcz postawy niektórych osób z grona organizatorów, choć mieniących się i tytułujących profesorami. M.in. prowadzący konferencję nie stworzył warunków do rzetelnej i uczciwej dyskusji. Stąd też domniemywam, że zapewne argumentacja publikowana na łamach naszej gazety, tak ostro tam atakowanej, nie przemówi do tych osób.

Cieszy fakt obiektywnego opracowania tematu, a przedstawionego przez dra Mirosława Golona, trafny komentarz dyrektora Muzeum Morskiego w Gdańsku prof. Andrzeja Zbierskiego o potrzebie niezwłocznego spisania oświadczeń naocznych świadków tamtych czasów.

Do odkrywania prawdy, przeważnie zafałszowanej w historii PRL-u, nawiązywał w swym liście wicewojewoda p. Edmund Głombiewski. Przestrożę do fałszujących prawdę skierował w swej wypowiedzi wiceprezes Zarządu Głównego ZChN p. Jacek Kurski.

Poważne dowody i argumenty próbował przedstawić sekretarz Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” p. Roman Dambek, jednak nie pozwolił mu na to brak kultury i zwykłej przyzwoitości kilku tzw. krzykaczy.

Zawiedzony tak jednostronnie prowadzoną konferencją żywię nadzieję, że zostaną otwarte i udostępnione tajne akta Instytutu Pamięci Narodowej, do której to instytucji zwrócił się wspomniany już Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”.

Chciałbym odnieść się też do zarzutów wobec mojej osoby, których nie było mi dane sprostować podczas tzw. dyskusji.

Pana prof. Brunona Synaka zapewniam, że papież Jan Paweł II jest dla mnie autorytetem niepodważalnym, oczywiście, na ziemi. Na kogóż, jak nie na Niego, świadka tamtych czasów, nawołującego do spisywania świadectw żyjących jeszcze osób, mam się powoływać?

Prof. Józefowi Borzyszkowskiemu odpowiem słowami arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego, więźnia z Dachau, że przebaczyć nie znaczy zapomnieć, bo przeżyte doświadczenia są lekcją życia dla przyszłych pokoleń i o tym pamiętam odmawiając codziennie Ojcze nasz.

**Andrzej Mielke**



Brunon Kwidziński, obrońca słynnego gniazda „Gryfitów”, w rozmowie z Romanem Dambkiem w „Sali białej” ratusza w Gdańsku podczas przerwy w konferencji.

# P o ż e g n a n i a



**Kazimiera Bronk, z domu  
Bładowska, urodzona w 1922 r.  
zmarła 9. 08. 2006 r.**

W imieniu Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i całego środowiska „Gryfa Pomorskiego” chciałbym pożegnać śp. Kazimierę Bronk – żonę współzałożyciela Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski” Klemensa Bronka.

Kazimiera Bronk poślubiła Klemensa w okresie powojennym, w którym byli szczególnie narażeni na prześladowania i szantaż ze strony NKWD i UB, ponieważ jej mąż od początku istnienia „Gryfa” był członkiem Rady Naczelnej i znał wszystkie szczegóły organizacji. Nie przeleżała się tej sytuacji, a wręcz odwrotnie, stąpała twardo po ziemi, urodziła sześcioro dzieci i po śmierci męża w 1964 r. sama je wychowywała.

Kiedy podjęliśmy działania odkłamujące historię „Gryfa”, chętnie nas przyjmowała i służyła swoją wiedzą, którą odważnie nam przekazywała. Zawsze pogodna, wyciszona – jedna z pierwszych odważnych osób, która w swoim oświadczeniu napisała: „Aleksander Arendt nigdy nie był w „Gryfie” i nie pełnił tym bardziej żadnej funkcji, a jedynie był jego prześladowcą”. Oświadczenie to podpisała w obecności swojego syna a naszego członka zarządu, Wincentego Bronka.

Śp. Kazimiera była prawdziwą Matką Polką – kochała rodzinę, Kaszuby i całą Polskę. Taką Ciebie zapamiętamy.

**Spoczywaj w Pokoju.**

Stężyca 12/08/2006 Roman Dambek

## Śp. Józef Blok (1922 – 2006)

W imieniu Kaszubsko – Kociewskiego Stowarzyszenia im. Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i całego środowiska „Gryfa Pomorskiego” chciałbym pożegnać wybitnego żołnierza „Gryfa Pomorskiego”, śp. Józefa Bloka z Przyrowia koło Wygody Łączyńskiej.

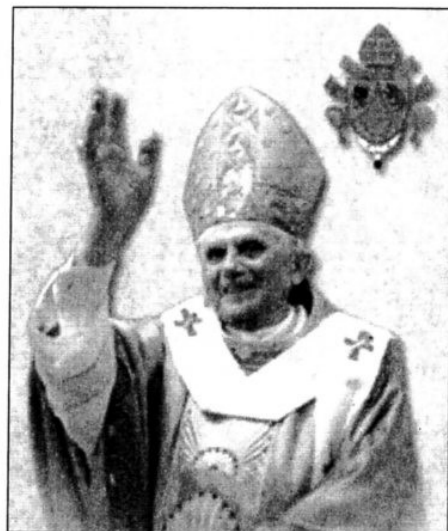
Józef Blok w czasie okupacji niemieckiej działał jako łącznik w „Gryfie”, prowadził budowę bunkrów w okolicy, miał częsty kontakt z przywódcami „Gryfa”, sam zwerbował do organizacji wiele osób znanych i nieznanych, ale zawsze pewnych. To na terenie gospodarstwa rodziny Bloków, u jego ojca, Jana Bloka, ukrywał się w bunkrze zastępca dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka, późniejszy (po śmierci Dambka) dowódca, por. Augustyn Westphal.

To Józef Blok jako jeden z pierwszych przekazywał nam prawdziwą historię „Gryfa”, mówił o Aleksandrze Arencie jako o prześladowcy gryfowców – przekazał to dziennikarzom w artykule „Nordy” - „Mówią Gryfowcy z Przyrowia”, w telewizji w „Rodnej ziemi” i prokuratorowi Instytutu Pamięci Narodowej. Wkrótce po tych emocjonalnych świadectwach prawdy zachorował i od wielu lat dzielnie walczył z chorobą. Dom Józefa Bloka był zawsze gościnny dla młodzieży szkolnej, która idąc śladami „Gryfa” każdorazowo Go odwiedzała – przyjmował ją radośnie, ale ze łzami w oczach. Cieszył się, że historia „Gryfa” nie umiera, a wręcz odwrotnie, jest lekcją historii i wychowania patriotycznego.

Odszedł od nas skromny, ale jakże odważny w życiowej postawie wspinały Połak. Polska i rodzinne Kaszuby dziękują Tobie za wszystko, co uczyniłeś dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

**Spoczywaj w Pokoju.**

*Pożegnanie wygłoszone przez Romana Dambka na pogrzebie 19 sierpnia br. na cmentarzu w Wygodzie Łączyńskiej, gdzie Józef Blok został pochowany.*



## Z nauczania Ojca Świętego

„Rodzina jest instytucją pośrednią między jednostką a społeczeństwem i nic nie może jej w pełni zastąpić. Ona sama opiera się przede wszystkim na głębokim związku osobowym między mężem a żoną, wspieranym miłością i wzajemnym zrozumieniem. Dlatego otrzymuje obfitą pomoc od Boga w sakramencie małżeństwa, który pociąga za sobą prawdziwe powołanie do świętości. Oby dzieci mogły doświadczać więcej momentów zgody i miłości rodziców, niż niezgody czy obojętności, albowiem miłość między ojcem a matką daje dzieciom poczucie bezpieczeństwa oraz uczy je piękna wiernej i trwałej miłości. Rodzina to dobro niezbędne narodom, niezbędny fundament społeczeństwa i wielki skarb małżonków przez całe ich życie. Jest niezastąpionym dobrem dla dzieci, które winny być owocem miłości, całkowitego i wielkodusznego oddania rodziców. Głoszenie integralnej prawdy o opartej na małżeństwie rodzinie, jako Kościele domowym i sanktuarium życia, to wielka odpowiedzialność, spoczywająca na wszystkich. Ojciec i matka ślubowali sobie przed Bogiem całkowite „tak”, które stanowi podstawę łączącego ich sakramentu; podobnie po to, aby wewnętrzne stosunki w rodzinie były pełne, konieczne jest, aby również powiedzieli „tak”, godząc się na swe dzieci, urodzone bądź adoptowane, które mają własną osobowość i własny charakter. I tak będą one wzrastać w klimacie akceptacji i miłości, i należy życzyć, aby osiągnęły wystarczającą dojrzałość, zechciały od wzajemności ze swej strony owo „tak” wobec tych, którzy dali im życie”.

*Przemówienie Benedykta XVI na spotkaniu świadectw w Miasteczku Sztuki i Nauki w Walencji, 08.07.2006 r.*



# Józef Blok odszedł do wieczności



W dniu 14 sierpnia 2006 r., po długiej chorobie, zmarł w wieku 84 lat w Przyrowiu koło Wygody wybitny żołnierz Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” Józef Blok. Pochodził z Kaszubskiej Katolickiej rodziny Bloków, która ma bohaterską przeszłość.

Poczynając od wybuchu wojny w 1939 r. w Ich rodzinie ukrywały się osoby zagrożone aresztowaniem przez Niemców. Już na początku wojny ukrywał się u Nich ks. Grochocki, prefekt z Kościerzyny, którego intensywnie poszukiwało Gestapo. Cała ro-

dzina Bloków w czasie okupacji należała do „Gryfa”.

W latach 1942-1946 Józef Blok (wraz ze swoją siostrą Marią Blok po mężu Lemke, obecnie zamieszkałą w Lęborku) był osobistym zaufanym łącznikiem Sztabu (który był zakonspirowany w Ich rodzinnym gospodarstwie w Przyrowiu) Ostatniego Dowódcy TOW „Gryf Pomorski” por. Augustyna Westphala, lokalnego Męża Stanu Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski.”

## Gryfowskie wspomnienia

W latach 1942 – 1946 byłem zaufaną łączniczką Sztabu ostatniego Dowódcy TOW „Gryf Pomorski” por. Augustyna Westphala, lokalnego Męża Stanu Polskiego Państwa Podziemnego. Jego Sztab był zakonspirowany w naszym gospodarstwie rodzinnym w Przyrowiu, gmina Kamienica Szlachecka. Augustyn Westphal został zamordowany skrytobójczo przez UB w Wejherowie we wrześniu 1946 r., kiedy się ujawnił.

Przez szereg lat byłem z Nim w codziennym kontakcie, wykonując różne rozkazy i polecenia. Byłem z por. Augustynem Westphalem w kontakcie również po roku 1945r., kiedy na Kaszuby wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie. Już z chwilą, gdy na Pomorze zostali zrzućeni na spadochronach Niemcy wzięci do niewoli na froncie wschodnim, a po przeszkoleniu w Rosji, gdzie zostali agentami NKWD, Westphal wydał rozkaz nie podejmowania z nimi żadnej współpracy.

Augustyn Westphal, Dowódca „Gryfa”, obawiał się i stwierdzał, że „Polska – wierny sojusznik Zachodu, okrojona terytorialnie (po wejściu na teren całej Polski okupacyjnych wojsk sowieckich) nie będzie wolna, a okupacja rosyjska może być dłuższa i gorsza niż niemiecka”.

Jako zaufana łączniczka stwierdzam, że A. Westphal był Wielkim Patriotą Polskim i nigdy przed marcem 1945 r. ani po marcu 1945 r. nie wydawał rozkazu podejmowania jakiegokolwiek współpracy z sowieckim okupantem, a w szczególności nie nakazywał wstępowania do UB czy MO, jak to podają jeszcze fałszerze historii z okresu UB, SB i Stanu Wojennego.

Również nie wydał on rozkazu rozwiązania TOW „Gryf Pomorski”, bowiem Polska nie była wolna – nastąpiła tylko zmiana okupantów. Wręcz przeciwnie, nakazywał on: „aby niczego nie ujawniać, broni nie oddawać, wszystko zachować w tajemnicy, obserwować sytuację”.

To właśnie dlatego, że nie poszedł on na współpracę z UB i nie zdradził Polski, został skrytobójczo zamordowany przez UB we wrześniu 1946 r., kiedy się ujawnił.

Taki fałszywy rozkaz datowany na pierwszego stycznia 1945 r. wydał pod pseudonimem „Pióro”, „Stalówka” - to rzekome pseudonimy Ludwika Miotk.

Stwierdzam, że jest to absolutnie wykluczone, aby A. Westphal podpisał taki rozkaz. Wiedziałabym o tym w pierwszej kolejności jako zaufana łączniczka Sztabu por. A. Westphala. Nigdy w Jego Sztabie nie było takiej osoby o pseudonimie „Pióro”, „Stalówka” – Ludwika Miotk nikt nie znał i nie słyszał o takiej osobie w „Gryfie”.

Słyszałam, że po wojnie L. Miotk współpracował z Aleksandrem Arendtem, co absolutnie wyklucza autentyczność tego „rozkazu” i również jego obecność w TOW „Gryf Pomorski”.

**Maria Lemke**  
Nazwisko rodowe Blok  
Lębork

Józef Blok, pomimo wielkich zasług dla Kaszub i Pomorza - m.in. wprowadził do TOW „Gryf Pomorski” i zaprzysiął około 40 żołnierzy - był osobą bardzo skromną. Jego bezcenne oświadczenia, zeznania, relacje, opowiadania, dokumenty z czasów wojny, pochodzące wprost od Dowódcy „Gryfa” A. Westphala, pozwoliły Zespołowi ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” lepiej zrozumieć historię „Gryfa” – struktury, powstawanie „Gryfa” na Ziemi Kaszubskiej, obsadę personalną w „Gryfie”, akcje bojowe tej organizacji w obronie Ojczyzny i Kościoła Świętego.

Józef Blok był wybitnym członkiem roboczego Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” - bez Jego wiedzy historia „Gryfa” byłaby niekompletna, niepełna. Jako jeden z pierwszych przekazał nam prawdziwą historię „Gryfa” mówiąc, że Aleksander Arendt nigdy nie był w „Gryfie”, a jedynie był jego oprawcą. Przez szereg lat Józef Blok był z A. Westphalem, Dowódcą „Gryfa”, w codziennym kontakcie - mieszkali pod jednym dachem. Wykonywał On jako zaufany łącznik Sztabu różnego rodzaju polecenia i rozkazy swego dowódcy. Był z por. A. Westphalem w kontakcie również po roku 1945, kiedy na Kaszuby wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie. Ujawnił mechanizmy przemianowania polskojęzycznej grupy Gestapo na UB. To On poznał i opisał struktury i zbrodniczą działalność polskojęzycznej grupy Gestapo.

Józef Blok wraz ze swoją rodziną udokumentował działalność Heinricha Kassnera vel Jana Kaszubowskiego (z którego działalnością skierowaną przeciwko Państwu Polskiemu spotkał się już w okresie przedwojennym) i jego ścisłą współpracę z Aleksandrem Arendtem.

W nocy z 24/25 maja 1944 r. polskojęzyczna grupa Gestapo na czele z Janem Kaszubowskim i Janem Szalewskim zamordowała skrytobójczo w Szymbarku podstępnie aresztowanych dziesięciu wybitnych żołnierzy TOW „Gryf Kaszubski-Pomorski” z powiatów kartuskiego i kościerskiego. Wśród tych dziesięciu zamordowanych było dwóch założycieli „Gryfa Kaszubskiego” w Czarlinie. W tym czasie Józef Blok również był intensywnie poszukiwany i przeznaczony do likwidacji w Szymbarku, ale cudem uniknął śmierci.

Józef Blok bardzo się cieszył i mówił ze wzruszeniem: „Spełniły się marzenia mojego życia - prawda o historii „Gryfa” została przywrócona. W Przyrowiu w 2000 r. Etosowcy na Naszej Ziemi postawili pomnik Kaszubskiemu Bohaterom, Dowódcom „Gryfa”, a Dzieci Kaszubskie składają Im teraz Kwiaty”.

Józef Blok długo chorował – z wielkim oddaniem opiekowała się Nim Jego żona, Pani Agnieszka Blok.

Całej Rodzinie składamy serdeczne Wyrazy Współczucia z powodu śmierci Józefa Bloka.

Stanisław Uciński



W Rodzinie Nr 18(277) 01.10.2006

# Powstanie Pomnik

Kaszubskiego Bohatera czasu wojny por. Augustyna Westphala, Dowódcy TOW „Gryf Pomorski”



czasie wojny, która to prawda była zakłamywana przez UB, SB i ich obecnych następców”.

Ostatni Dowódca „Gryfa” por. Augustyn Westphal, jako mobilny konspirator, walczył od pierwszych dni września 1939 r. do 1946 r., kiedy to ujawnił się i dopiero wtedy został skrytobójczo zamordowany przez UB. Jest to swego rodzaju rekord w konspiracji, nie tylko na Pomorzu, ale również w Generalnej Guberni. Pomorski Bohater został zamordowany w 63. roku życia.

Stanisław Uciński

Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” upamiętni pomnikiem 50. rocznicę zamordowania skrytobójczo przez UB największego Kaszubskiego Bohatera czasu wojny por. Augustyna Westphala, ostatniego Dowódcę TOW „Gryf Pomorski”, męczennika za wiarę. Pomnik ku Jego Pamięci powstanie na ziemi „Gryfa” w Lasach Mirachowskich, w wyjątkowym uroczysku w pobliżu rezerwatu leśnego na szlaku turystycznym, w „Mateczniku Gryfa” w miejscowości BÓR. Z tego miejsca w ostatniej fazie wojny charyzmatyczny Dowódca Pomorski A. Westphal, Mąż Stanu Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w 1939 r. w strukturach „Gryfa”, dowodził trzydziestotysięczną organizacją.

Pomnik powstanie przy wydatnej pomocy Bernarda Skorowskiego, Prezesa Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce Oddział Pomorski, oraz Marii Hinc i Mariana Hinc, rodziny ze Smolnik słynącej na Kaszubach i Pomorzu z wyjątkowej hojności na cele upamiętniania czyżów patriotycznych w czasie II wojny światowej.

O pomnik taki od lat zabiegali Etosowcy, wybitni żołnierze „Gryfa” ze Sztabów Dowódczych, m.in.: legendarni łącznicy Gryfa” Maria Lemke-Blok, Józef Blok z Sztabu A. Westphala, który mieścił się w ich gospodarstwie w Przyrowiu; Bracia Stanisław i Stanisław Bigusowie z Przyrowia ze Sztabu Dowódcy „Gryfa”; legendarna Szefowa Komendanta Naczelnego „Gryfa” por. inż. Grzegorz Wołoszowski Gertuda Medyńska-Wojewca; Urszula Suchomska z Kościerzyny córka Pomorskiego Bohatera Jana Gońza, Kronikarza i Dokumentalisty „Gryfa”, oraz rodzina Pryczkowskich, u której Borzystowskiej Hucie mieścił się Sztab Dowódców „Gryfa” J. Dambka i A. Westphala.

Pomnik jako całość nawiązywać będzie do kaszubskich legend o Stolemach, które legendy w swej twórczości przywołał ks. Bernard Sychta i Aleksander Majowski.

Pomnik będzie usytuowany na kaszubskiej wysoczyźnie, na symbolicznej górze wanej przez żołnierzy „Gryfa” „Matecznikiem Gryfa”, skąd rozciąga się wspaniały widok, m.in. na kościół Królowej Kaszub – Matki Boskiej Sianowskiej, i od biorą początek kaszubskie rzeki. Pomnik będzie stał w otoczeniu pięknej poliej przyrody, która dawała Im schronienie i była wiernym towarzyszem walki. Na pomniku umieszczona zostanie tablica wykonana przez znany Zakład Kamieński Marszałka-ojciec i syn w Gdyni. Legendarna Szefowa Sztabu „Gryfa” Urszula Medyńska-Wojewska z Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” zaproponowała, „aby Pomnik

ten został postawiony na kamiennej podstawie w kształcie litery „V”, od pierwszej litery łacińskiego słowa victoria – zwycięstwo, ponieważ Etosowcy przywrócili prawdę o wyjątkowym bohaterstwie Kaszubów i Pomorzan z „Gryfa” w

## Msza Święta o uzdrowienie

Już od ponad dwóch lat w chojnickiej parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej wierni mogą uczestniczyć w Mszach Świętych z modlitwą o uzdrowienie.

Jak to się zaczęło? Najpierw były wyjazdy grupki osób do Barcina, gdzie takie nabożeństwo sprawował ks. A. Zieliński, i modlitwa o dar takiej Mszy św. w Chojnicach. I Bóg wysłuchał. Ks. A. Zieliński wyraził zgodę, a ks. W. Madziąg otworzył serce i drzwi kaplicy na tę nową formę ewangelizacji, która zrodziła się wraz z ruchem charyzmatycznym w Kościele. Pierwszą taką Mszę św. sprawowano w maju 2004 r. W kaplicy zgromadziło się wielu ludzi z Chojnic i okolicznych miejscowości. Był to czas szczególnie, ponieważ wspólnoty Odnowy z naszej diecezji zostały zaproszone przez koordynatora ks. I. Kalfę do podjęcia nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu w czasie pomiędzy Wniebowstąpieniem a Zesłaniem Ducha Świętego. Chojnickiej Odnowie przypadł dyżur modlitewny w dniu i w nocy przed Mszą św. o uzdrowienie. Nocne czuwanie za zgodą ks. dziekana J. Dawidowskiego odbyło się w Bazylice. Uznaliśmy, że Bóg sam zaplanował ten czas i to Boże dzieło jest kontynuowane przed każdym nabożeństwem o uzdrowienie. W nocną adorację włączyły się wspólnoty: Odnowa w Duchu Świętym, Drogocenna Perła, osoby indywidualne, później dołączył Neokatechumenat. Tym szczególnym rodzajem modlitwy są ogarnięci przede wszystkim ludzie chorzy na duchu i ciele.

Czy nie wystarczy ludziom Msza św. w swojej parafii? Kiedyś pewien ksiądz w czasie homilii powiedział: „spowszedniał nam Jezus w naszych kościołach, tak jak spowszedniał sobie współczesnym w Nazarecie i dlatego nie może uczynić wśród nas żadnego znaku” (Por. Mk 1-16). Taki rodzaj Eucharystii, jaki przeżywamy przeważnie co miesiąc w Chojnicach, wydaje się być jednym ze sposobów, który wybrał sobie Bóg, aby zaradzić zjawisku „spowszednienia”. To wyraz troski Boga o los człowieka coraz bardziej zagubionego w gąszczu spraw doczesnych. To pragnienie Ojca, aby sprowadzić dziecko na właściwą drogę i wlać w jego serce nową nadzieję.

Dlaczego ludzie przyjeżdżają nawet z odległych miejscowości? Czego oczekują? Wielu przybywa z nadzieją na uzdrowienie z chorób, wobec których medycyna wykazuje bezradność. Niektórzy znaleźli się tu z ciekawości, słysząc od znajomych, że tyle tam się dzieje. Jeszcze inni dowiedzieli się o „uzdrowicieli”, a na miejscu uszyśleli, że tym uzdrowicielem jest tylko Jezus. Może po raz pierwszy w życiu zostali wyprowadzeni z błędu? Z pewnością coraz liczniejsza grupa przybywa z potrzeby serca, aby umocnić się w wierze, a nawet może otworzyć się na nowy etap w życiu wewnętrznym.

Bez względu na to, z jakich pobudek ludzie tu przyszedli, wszyscy uczestniczą w Eucharystii-Ofierze, którą Jezus składa Bogu Ojcu za nas. Wszyscy spotykają się tu z żywym Bogiem. Może po latach oddalenia – korzystają ze spowiedzi i przyjmują Jego Ciało. Mogą uczestniczyć w największym cudzie, jaki dokonuje się na ołtarzu, gdzie na słowo kapłana Bóg schodzi do swojego ludu. Każdy może otworzyć swoje serce na Słowo Boże. Jeżeli je otworzy, Bóg dokonuje przemiany, wypełnia obietnice zawarte w Eucharystii i potwierdza znakami konkretnych uzdrowień. Doświadczający Bożej pomocy, słyszą to często wcześniej z ust kapłana obdarowanego słowem poznania, bo „wiedza wypływa z znaków i cudów”, jak czytamy w Księdze Mądrości (7,8). Bezpośrednio po Mszy św. jest czas na adorację Najświętszego Sakramentu. Zgromadzeni mają możliwość uwielbiania Boga w ciszy i przedstawiania Mu swoich prośb, dziękczynienia... Jest to też czas wsłuchiwanie się w głos Boga.

Kolejna część nabożeństwa – to modlitwa spontaniczna, również modlitwa w językach, którą wiele osób pewnie słyszy po raz pierwszy. Jest czas na świadectwa ludzi, szczególnie tych, którzy na wcześniejszych spotkaniach otrzymali dar zdrowia duszy i ciała. Teraz z radością dzielą się tym, co otrzymali, dziękują i wielbią Boga za cudowne dzieła. Ostatnim elementem spotkania jest modlitwa kapłana z nałożeniem rąk na każdą osobę, która tego pragnie. W tym czasie zgromadzeni wierni, wielbiąc Boga, śpiewają wraz z zespołem muzycznym, który zawsze wiernie służy, uświetniając muzyką i śpiewem spotkanie.

Nabożeństwo trwa od 3 do 4 godzin i większość jego uczestników pozostaje do końca, aby przyjąć błogosławieństwo. Wszyscy zostają obdarowani bogactwami ze skarbca Pana, chociaż nie każdy pewnie ma taką świadomość. Na wielu twarzach maluje się niekłamana radość i taki pokój, którym może obdarzyć tylko Bóg-Dawca Pokoju. Wielu powróci tu za miesiąc, bo miejsce, w którym doświadcza się żyjącego, przechadzającego się wśród swego ludu Boga przyciąga jak magnes.

Bogu niech będą dzięki za dar tych spotkań, za otwarcie kapłanów na nowy powiew Ducha Świętego a przede wszystkim za obecność Pana Niebios i Ziemi, Jego niezrównaną Miłość i hojność w obdarowywaniu swoich dzieci.

Zofia Baclawska





# Z Romanem Dambkiem na Gryfowskim Szlaku



13 października br. uczniowie dwóch klas LO o profilu wojskowym z ZSP im. TOW „Gryf Pomorski” (kl. II i III) w Chojnicach wzięli udział w kolejnej edycji wycieczek szlakiem partyzantów „Gryfa Pomorskiego”. Mają one zawsze swój niesamowity klimat, który sprzyja z jednej strony integrowaniu się młodzieży, a z drugiej kształtuje postawy patriotyczne. Oczywiście, każda osoba na swój sposób reaguje na taki czy inny sposób przekazywanych treści i zachowań, jednakże kontakt z autentycznymi bohaterami „Gryfa”, dziś już w bardzo podszym wieku, wpływa najbardziej przekonująco, stając się zarazem prawdziwą lekcją historii, gdyż toczy się ona na żywo, bez retuszy i jakichkolwiek przeinaczeń. Staje wówczas młody człowiek oko w oko z kombatantem, który kieruje swe słowa wobec człowieka młodego, dla którego tamten czas jest często ogromnie tajemniczy, a niekiedy niepojęty. Najgorsze, że często uczeń jest zmanipulowany poprzez nietrzeźłą wiedzę płynącą z niektórych stacji telewizyjnych czy organów prasowych, ponadto w domach rodzinnych niewiele się o tamtych czasach wspomina. Jest to prosta wówczas droga i do niewiedzy, i do braku zrozumienia drażliwych często problemów zakrywanych ścianą milczenia, albo, co gorsza, obarczonych grzechem zakłamania, którego doświadczyliśmy najbardziej w okresie PRL-u, kiedy to ideologia komunizmu wywróciła nam prawdę w historii do góry nogami.

Ta młodzież ma świadomość tego stanu rzeczy, stąd chętniej słucha o przeszłości „Gryfa”, szukając w tym czegoś dla siebie, może jakiegoś wzorca, może tylko zwykłej rzetelnej wiedzy o przeszłości.

Te wszystkie wątki najlepiej odnajdują swoje rozwiązanie właśnie podczas wspólnych tego typu wycieczek. Ich wychowawczo – dydaktyczny wymiar jest tu realizowany w niezwykle konkretny sposób.

Pragnę w tym miejscu dodać, iż ta wycieczka była dofinansowana (w ramach zadania edukacyjnego „wyprawy edukacyjne” szlakiem „Gryfa” - w 65. rocznicę tej organizacji - realizowanego przy Urzędzie Marszałkowskim) przez Kaszubsko – Kociewskie Stowarzyszenie im. TOW „Gryf Pomorski” z siedzibą w Szymbarku, którego prezesem jest **Roman Dambek**, jednocześnie przewodnik naszych terenowych wypraw. I podczas tej wycieczki Pan Roman nam towarzyszył, ciekawie prezentując historię „Gryfa”.

Jak zawsze ogromne zainteresowanie wśród młodzieży budzi Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, na którego terenie **Daniel Czapiewski**, właściciel i budowniczy tej perełki Pomorza, m.in. odtworzył gryfowski bunkier z czasów wojny, wyposażając go w oryginalne eksponaty odtwarzające umundurowanie dawnych partyzantów, ich broń, czy wreszcie przedmioty codziennego użytku.

Nadto inne ciekawe obiekty Centrum, np. autentyczny Dom Sybiraka, zrekonstruowany barak-lagier, lokomotywa z wagonami, które wiozły zesłańców na Syberię, i wiele innych wywołują wśród młodzieży nieklamane wrażenie, co na pewno wpływa na ich świadomość historyczną oraz wyobraźnię.

Pobyt w kaplicy poświęconej Sybirakom oraz Gryfowcom wywołuje głębszą refleksję nad historią, nad przemijaniem...

W Gołubiu Kaszubskim nad pięknym Jeziorem Dąbrowskim modlitwa nad grobem śp. por. Józefa Dambka, dowódcy „Gryfa”, zamordowanego przez Jana Kaszubowskiego, agenta gestapo i NKWD, wprowadza zebranych w religijny kontekst tamtych zdarzeń. Zresztą sam J. Dambek był osobą głęboko wierzącą, czego niezbitym dowodem jest chociażby wystroj (zachowany do dziś) jego kryjówki w Przyrowiu w gospodarstwie pp. **Bigusów**: krzyż na ścianie, święte obrazy o treści maryjnej (jeden z nich pocięty bagnietem przez żołnierza Armii Czerwonej, gdy ta rozpoczęła okupację Polski po II wojnie światowej) itp.

Zapalony znicz oraz złożone kwiaty przed każdym z gryfowskich pomników uczą młodzież szacunku dla zmarłych, także bohaterów „Gryfa”, oraz wskazują na potrzebę pamięci o przeszłych pokoleniach.

Niezwykle ochoczo młodzież podejmuje pieszą wyprawę do położonego malowniczo nad jeziorem Luby Gość i wśród przepięknej roślinności leśnej wchodzącego w skład rezerwatu przyrody w Mirachowskich Lasach – zrekonstruowanego bunkra.

Natomiast gościnność pp. **Błoków** w Przyrowiu koło Wygody zawsze onieśmiela. Właśnie tu najczęściej zatrzymujemy się na posiłek (pieczone na rożnie przez panie gospodynie kielbaski wraz z dodatkami uzupełniają siły potrzebne do dalszej podróży).

W tym roku zmarł wybitny żołnierz „Gryfa Pomorskiego” – **Józef Błok**, który, ilekroć odwiedzała Go młodzież, był zawsze – pomimo choroby – niezwykle wzruszony i czekał na

stepnych ich odwiedzin... Będziemy pamiętać o modlitwie za zmarłych bohaterów!

I tak dobiegła końca nasza gryfowska przygoda po niezapomnianym szlaku, po którym chodzili Ci, którzy walczyli za Ojczyznę i Kościół Święty, dla których patriotyzm znać przelana bezinteresownie krew.

Młodzież, zadowolona z przebiegu wycieczki, tak się w drodze powrotnej rozśpiewała, że nie zauważyła, kiedy minęliśmy tablicę z napisem *Chojnice*. Było to autentyczne zmanifestowanie postawy z wykonanego dzielnie zadania. To budzi nadzieję, że treści wyniesione z tej wycieczki nie pójdą na marne.

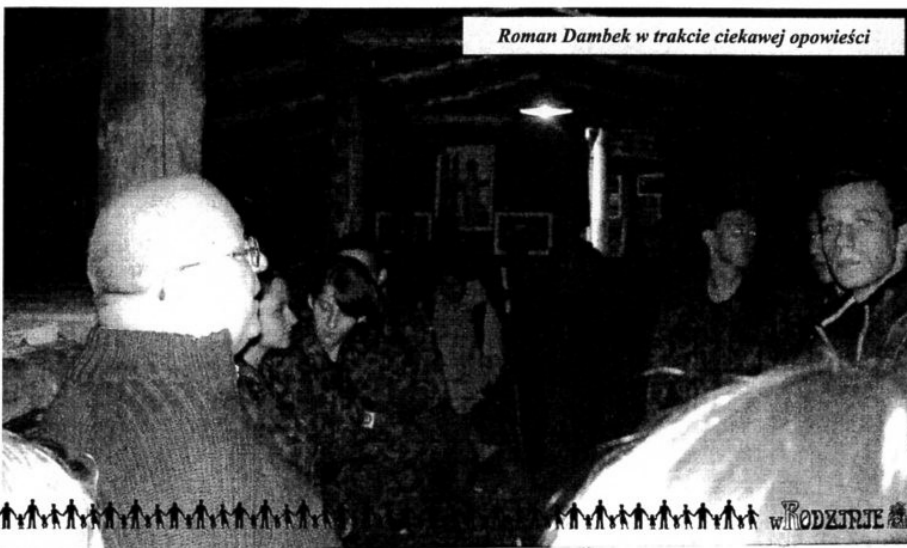
Stąd należą się ogromne słowa podziękowania Romanowi Dambkowi za włożony trud przewodniczenia tej fascynującej wyprawie, licząc na dalszą jego obecność na tym szlaku...

*Warto w tym miejscu dodać, iż Pan Roman kandyduje z listy Prawa i Sprawiedliwości do Sejmu Województwa Pomorskiego z powiatów: kartuskiego, kościerskiego, starogardzkiego i gdańskiego. To podnosi rangę tego typu inicjatyw oraz czyni je możliwymi. Młodzież, umie ten wysiłek docenić. Powodzenia więc w najbliższych wyborach!*

Piotr Pawlicki

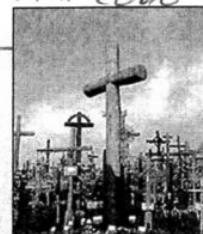
*Ps. Trzeba jednak dodać nieco smutną wiadomość, iż toczy się walka o zachowanie pomnika dowódcy „Gryfa” – Józefa Dambka. Pomnik znajduje się w Gołubiu Kaszubskim. Niedawno, co transmitowała telewizja TRWAM, mogliśmy być świadkami pikietyzacji zorganizowanej m.in. przez Stowarzyszenie Kaszubsko – Kociewskie im. TOW „Gryf Pomorski” w obronie tego świętego dla Polki i Kaszubskiego Pomorza miejsca pamięci narodowej. Jednym z kombatantów „Gryfa” dzielnie wspierający Stowarzyszenie był legendarny bohater z czasów II wojny światowej Jan Piepka z Gdyni, który wielokrotnie powtarzał, iż ta ziemia, na której stoi pomnik jest przesiąknięta krwią bohaterów Pomrucznika Józefa Dambka, a które to miejsce odwiedzane jest bardzo często przez dzieci i młodzież. Dla nich ów pomnik jest okazją do patriotycznych refleksji nad historią regionu, na terenie którego się urodzili, mieszkają, wychowują, uczą się i pracują. Właściciel działki, do której nieprawnie włączono kawałek ziemi wraz z pomnikiem, nie chce tego terenu oddać prawowitym właścicielom.*

*Czy spór o to ważne dla historii Kaszub miejsce znajdzie swój szczęśliwy finał?*



Roman Dambek w trakcie ciekawej opowieści

# Gdański wątek Katynia



W latach 2005 – 2006 Zespół ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski”, kierowany przez dr. St. Ucińskiego, zakończył pewien etap badań naukowych poświęcony najnowszej historii. Te badania naukowe zostały zakończone opracowaniem pt. „Zbrodniczy Pakt Ribbentrop – Mołotow zapoczątkowany został w Gdańsku w 1935r. przy udziale Alberta Förstera szefa NSDAP i Bolesława Bieruta płk. NKWD”.

Opracowanie to zostało wydane z okazji 25 – lecia powstania „Solidarności”. Ma ono międzynarodowe znaczenie, ponieważ ten zbrodniczy Pakt Ribbentrop – Mołotow był Casus Belli rozpoczęcia II Wojny Światowej, w której brały udział 52 państwa.

Gdy w wyniku tego zbrodniczego paktu Hitler i Stalin dokonali wspólnie IV rozbioru Polski jesienią 1939r. i na Ziemi Polskiej rozpoczęło się bratanie Armii Czerwonej i Wehrmachtu, wtedy Władysław Mołotow, przemawiając do żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej, dziękował im za wspólny trud likwidacji Państwa Polskiego – „tego bękartu wersalskiego”.

Wspomniana publikacja naukowa poświęcona Zbrodni Katynskiej jest bogato udokumentowana poprzez zamieszczanie obszernej literatury w postaci oświadczeń naocznych świadków historii, ich relacji i oryginalnych dokumentów z minionych lat. Cytowana literatura jest zawarta w 47 załącznikach dołączonych do opracowania – czytający może sam przeprowadzić analizę danego tematu i sam wyciągnąć wnioski.

Okoliczności te powodują, że opracowanie to jest ważnym źródłem informacji. Wyjaśnia jednoznacznie, jakie były początki tego zbrodniczego paktu, który został zapoczątkowany w Gdańsku – Oliwie w 1935r. Pokazuje też, jaka była rola w tym tzw. polskojęzycznej grupy Gestapo (V – Kolumna) przed wojną, w czasie wojny, jak również w okresie PRL, kiedy część tej grupy została przemianowana na JB. Badania te ukazują również spotkania i rozmowy, jakie z ramienia Róży prowadził agent NKWD B. Bierut V Kolumna, m.in. z W. Modrow i E.

Modrow na terenie Pomorza w ich majątkach. Jeden z majątków Modrowa w 1952r., kiedy przypadła 60. rocznica urodzin B. Bieruta, nazwano Bolesławowem od imienia Bieruta.

Jak silnie są jeszcze wpływy dawnych układów politycznych, które dążą do dalszego zatajania Zbrodni Katynskiej, świadczy fakt, że do tej pory nazwa Bolesławowo w gminie Skarszewy jest używana, pomimo protestu m.in. Zarządu Głównego Związku Solidarności Polskich Kombatanów.

Dzieje się tak, pomimo iż gloryfikowanie nazizmu i komunizmu jest w Polsce kralne kodeksowo.

Opracowanie to wyjaśnia również, jak była zatajana Zbrodnia Katynska zaraz po wojnie, kiedy w 1947r. (26 maja) w tajemnicy do Kościerzyny przyjechał agent NKWD i agent Gestapo w jednej osobie - B. Bierut, oraz agent NKWD od 1934r. M. Rola – Żymierski i odznaczali oni, w celu uwiarygodnienia, członków polskojęzycznej grupy Gestapo, przemianowanej na UB. Agenci Moskwy dekorują m.in. Jana Szalewskiego Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności (Gazeta „Gryf Kościerski” z 27 maja 1947r.) I od tej chwili zbrodniarz z Szymbarku zostaje uczyniony przez Bieruta „partyzantem Gryfa”. Wydaje się, że w tych okolicznościach wszelki komentarz jest tu zbędny, kim był morderca żołnierzy „Gryfa” w Szymbarku – Jan Szalewski.

Obecnie zataja się dalej zbrodnie J. Szalewskiego w Szymbarku i w leśnych bunkrach w Łubianie. Fałszuje historię „Gryfa” zamordowanych żołnierzy – Bohaterów w Szymbarku – założycieli „Gryfa” z 1939r. nazywając „Zakładnikami Szymborskimi”.

W opracowaniu tym wykazano, że historia „Gryfa” fałszowana była nie tylko w okresie UB, SB, Stanie Wojennym, ale również obecnie w Wolnej Polsce dlatego, że zbrodnie na Bohaterach „Gryfa” są częścią Zbrodni Katynskiej.

W niektórych środowiskach związanych z polskojęzyczną grupą Gestapo – A. Arendt, J. Szalewski, J. Kaszubowski, L. Lubecki, L. Miotk, J. Biega – broni się jeszcze fałszywej histo-

rii „Gryfa” z okresu stalinowskiego UB i SB.

Badania Etośu potwierdziły całkowicie wyniki badań prof. Stanisława Świanewicza, oficera RP, jedyne go świadka historii, który przeżył zbrodnię katyńską i który stwierdzał: „Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że Katyn urodził się w Gdańsku jako pokłosie tego zbrodniczego Paktu Ribbentrop – Mołotow”.

W trakcie badań zostało wprowadzone do literatury Katynia pojęcie tzw. „gdański wątek Katynia”, na co pozwalają zgromadzone materiały dowodowe. Gdański wątek Katynia swój początek miał w Gdańsku – Oliwie w 1935 r. z udziałem m.in. Förstera i Bieruta. Powołali oni wtedy do życia polskojęzyczną grupę, aby w krótkim czasie zgermanizować Pomorze. W czasie kiedy polskojęzyczna grupa Gestapo dostała się do władzy po 1945 r. Po upozorowanym procesie na użytek opinii publicznej w Polsce, co nastąpiło w 1946 r. Po upozorowanym procesie na użytek opinii publicznej w Gdańsku kat Pomorza, A. Förster, Gauleiter tzw. okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, w 1950 r. po zmianie tożsamości został uwolniony, a UB w tym czasie mordowało największych bohaterów – żołnierzy „Gryfa”, WiN i AK.

Zarząd Oddziału Pomorskiego Stowarzyszenia Ofiar Wojny oraz Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce, Oddział Pomorski, rekomenduje to cenne opracowanie naukowe jako ważne źródło informacji o zbrodniczym Pakcie Ribbentrop – Mołotow i Zbrodni Katynskiej. Publikacja ta przedstawia genezę oraz nowe fakty, w tym rolę polskojęzycznej grupy Gestapo, i jest sukcesem Zespołu ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski” o znaczeniu międzynarodowym. Szczególnego podkreślenia i podziwu wymaga fakt, iż Etośowcy pracują społecznie.

SEKRET  
Za: [signature]  
[signature]  
[signature]

Stowarzyszenie Ofiar Wojny i Dzieci Wojny  
Gdańsk  
[signature]  
[signature]